… Zawadzka 1. — Telefony: …, 182-48, 102-28.— Administracja … Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. … i jego zastępca przyjmują od godz. 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
… do domów 40 gr.
… 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką wynosi 2 zł. 50 gr. mies. … kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
… nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak … redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 147. Łódź, Niedziela 31 maja 1931 r.

Poważniejsza równowaga budżetowa
oczekiwana jest we wrześniu.
Premjer Prystor zapowiada dalsze oszczędności.

Warszawa, 31 maja. Prezes Rady Ministrów, p. Prystor, przybył wczoraj do prezydjum o godz. 8 rano. O godz. 8,15 premjer przyjął min. spraw wewn. p. Składkowskiego, z którym konferował do godz. 10, potem rozpoczął normalne konferencje wewntęrzne.

Posiedzenie Rady Ministrów — pierwsze w składzie nowego rządu — odbędzie się zapewne w połowie przyszłego tygodnia po powrocie min. skarbu p. Jana Piłsudskiego, który wyjechał wczoraj do Wilna oraz po przybyciu do Warszawy z zagranicy p. min. Zaleskiego.

Pan Prezydent Rzplitej wyjechał na parodniowy pobyt do Spały.

Według pewnych danych, po okresie wakacyjnym, podczas którego przedstawiciele rządu będą korzystali w miarę możności z urlopów, w końcu sierpnia lub najpóźniej w początkach września spodziewać się można

zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Sesja ta, poświęcona między innemi przygotowaniom do reformy konstytucji, potrwałaby do końca października, względnie listopada, t. j. do czasu zwołania normalnej sesji budżetowej.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwane jest posiedzenie plenarne Klubu Bezpartyjnego Bloku, na które przybyć ma premjer Prystor i na które wezwani zostali wszyscy

posłowie i senatorowie.

Posiedzenie wyznaczone jest na poniedziałek.

Na posiedzeniu tem zapowiedziane jest dłuższe przemówienie prezesa klubu b. premjera Sławka.

We wtorek odbędzie się posiedzenie grupy gospodarczej BB., złożonej z przeszło 100 posłów i senatorów, na którem wiceminister skarbu p. Starzyński wygłosi dawno już przygotowywany i zapowiedziany referat o sytuacji gospodarczej i pracach nad zwalczaniem kryzysu.

Konferencja dawnego i nowego ministra skarbu u premjera Prystora miała na celu właśnie omówienie tych spraw. Rząd poprzedni chwycił się przedewszystkiem mechanicznych środków i dla utrzymania równowagi budżetu takich, jak wstrzymanie 15-proc. dodatku dla urzędników i 5-procentowego dla wojska.

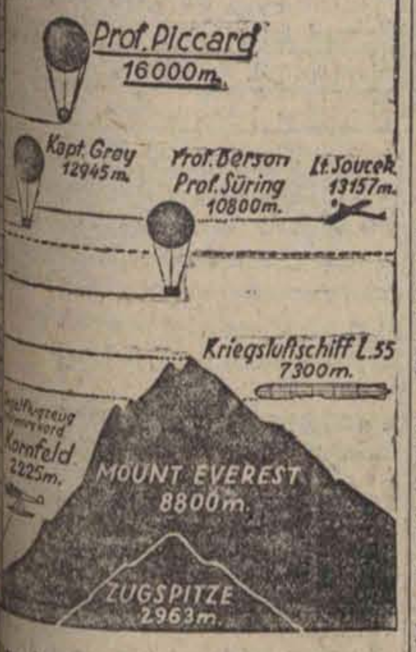
Rząd obecny, uznając w zupełności to stanowisko, sięgnie obecnie do środków merytorycznych, aby osiągnąć

dalsze oszczędności,

oraz nowe źródła dochodowe poprzez reorganizację pracy, a przedewszystkiem przez uproszczenie urzędowania, zniesienie zbędnej biurokracji, komasację urzędów itp. środki, by w ten sposób w ciągu całego roku budżetowego osiągnąć konieczne oszczędności.

Celem poprzedniego, jak i obecnego rządu jest przedewszystkiem równowaga budżetowa, gdyż od tej zasady, uważanej jako nienaruszalna, żaden rząd nie odstąpi.

Poważniejsza poprawa budżetu oczekiwana jest we wrześniu.



[…]a linja na wysokości 12 kilome[…] granicą między dolną war[…]mosfery ziemskiej t. zw. tropo[…] górną t. zw. stratosferą. Pro[…]ccard wzniósł się ponad tę gra[…] 4 kilometry. Balon amerykan[…] kapitana Graya doleciał wpraw[…]nież do niespełna 13 kilometrów […] na tej wysokości, a załoga po[…]mierć. Jedynie porucznik Sou[…]kroczył granicę startosfery o[…] na samolocie 13 kilometrów […]le nie zdołał przeprowadzić żadnych obserwacyj.

[…]ceminister Koc
[…]je na swem stanowisku.

[…]awa, 31.5. — Wszystkie pogło[…]pieniu ze stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu […] Koca

są nieprawdziwe.

[…]minister Koc, jak podaje urzę[…]ncja „Iskra" pozostaje na swo[…]owisku. Zastępuje on nieobec[…]ministra skarbu, który bawi w […] Również nieprawdziwe okazu[…] pogłoski, o dymisji dyrektora de[…]ntu kasowego Czauterny i dyr. […]dżetowego p. Borowicza.

[…]an prac rządu
[…]siedzeniu ekonomicznem rady min.

[…]zawa, 31.5. — Komitet ekono[…] Rady Ministrów przygotowuje […]iększych prac. W najbliższym […]bedzie się posiedzenie komitetu […] przewodnictwem premjera. Na […]iu tem określony będzie plan […]u na najbliższą przyszłość.

[…]TA PREMJERA PRYSTORA.

[…]zawa, 31.5. — Wczoraj w go[…] popołudniowych premjer Alek[…] Prystor złożył wizytę kardyna[…]kowskiemu.

Drugi lot do stratosfery
odbędzie się jesienią.

Insbruck, 31.5. — Po sprowadzeniu z lodowca do Gurgi powłoki balonu i instrumentów prof. Piccard w dniu wczorajszym wyjechał do Augsburga.

W rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył on, iż osiągnięta przez niego wysokość 16.000 metrów nie stanowi

bezwzględnego rekordu,

gdyż bez większego trudu mógł osiągnąć wysokość conajmniej 18.000 metrów, nie uważał tego jednak za potrzebne.

Osiągnięcie tej, a może nawet większej wysokości, prof. Piccard zarezerwował dla swego następnego lotu do startosfery.

Daty tego lotu narazie określić nie może, w każdym razie podejmie go w jesieni, gdyż ta pora roku ze względu na stałą pogodę najlepiej nadaje się do tego rodzaju wypraw.

DZIWACTWA PROF. PICCARDA.

Insbruck, 31.5. — Dzień wczorajszy prof. Piccard spędził w Obegurgl. Korespondenci pism, przebywający w otoczeniu prof. Piccarda, donoszą o jego oryginalnych dziwactwach.

Wczoraj np. uczony zabrał maszynkę spirytusową i kilka butelek spirytusu oraz nieco prowiantów i tak zaopatrzony w towarzystwie lotnika szwajcarskiego Mittelholzera udał się w góry, żeby sobie

ugotować obiad.

Prof. Piccard nie używa alkoholu, nie pali i wyraża pogląd, że obiad mu smakuje najlepiej wtedy, gdy je go w samotności.

Kto zostanie
wicemarszałkiem sejmu?

Warszawa, 31.5. — Z chwilą objęcia przez p. Jana Piłsudskiego teki skarbu opróżniło się w Sejmie stanowisko wicemarszałka. Na stanowisko to wymieniano posła Janusza Radziwiłła, jednakże klub BB dotychczas decyzji w tej sprawie nie powziął.

Komisja ministerstwa skarbu
przyjedzie do Łodzi.

Warszawa, 31 maja. Celem dokładnego skontrolowania wymiaru podatków za rok 1930 na terenie całego okręgu łódzkiego, Ministerstwo Skarbu wyłoniło specjalną komisję, która

zajmie się tą sprawą.

Komisja wyjedzie do Łodzi w przyszłym tygodniu.

Przedewszystkiem zbadane będą księgi wymiaru podatków w kilku urzędach skarbowych na terenie Łodzi.

Po dokonaniu tej czynności, komisja uda się do kilku ośrodków przemysłowych województwa łódzkiego, dla dokonania

podobnej kontroli.

Wysłanie komisji zarządzono w związku z energicznemi demonstracjami przeciw wymiarom podatkowym.

—o::o—

Płonący dach przygniótł czterech wieśniaków.
Skuteczna pomoc bohaterskich strażaków.

Łódź, 31 maja. — W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczór we wsi Wincentów w powiecie łódzkim wybuchł pożar w zagrodzie 50-letniego Andrzeja Płóciennika. Zanim przebudzeni ze snu wieśniacy pośpieszyli na ratunek cała zagroda

stała już w płomieniach.

Pierwszą czynnością Płóciennika oraz trzech nadbiegłych sąsiadów było skoczenie do palącej się obory dla ratowania koni i bydła. Zanim wieśniacy zdążyli wyprowadzić zwierzęta przepalony dach runął, grzebiąc pod sobą wszystkich

czterech wieśniaków.

Wśród tłumu, który obserwował odwagę wieśniaków wybuchł lament. W tym momencie przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa. Dzielni strażacy rzucili się na ratunek rozrzucając bosakami deski i krokwie.

Dzięki tej pomocy trzech wieśniaków

udało się uratować.

Odnieśli oni jednak ciężkie obrażenia ciała tak, że musiano przenieść ich do szpitala w Łasku.

Andrzeja Płóciennika już jednak nie uratowano. Poniósł on straszną śmierć w płomieniach. Po stłumieniu pożaru wydobyto tylko zniekształcony kadłub nieszczęśliwego. Pożar zlokalizowano po parugodzinnej akcji. Cała zagroda spłonęła wraz z inwentarzem żywym i martwym. Straty sięgają wysokości kilkunastu tysięcy złotych. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej w Łasku.

Arsenał broni
na strychu kamienicy.

Kraków, 31.5. — Organa władz bezpieczeństwa przeprowadziły rewizje w jednym z domów przy ulicy Karmelickiej. Na strychu kamienicy po długich poszukiwaniach wykryto

10 karabinów

zdatnych do użytku oraz większą ilość bagnetów. Pochodzenia tej broni nie udało się stwierdzić. Śledztwo prowadzi urząd śledczy.

[…]JSCE WYLĄDOWANIA PROF. PICCARDA NA LODOWCU.



[…] samolotu lodowca Gurgler, na którym widoczna jest powłoka balonu […] (strzała). Zdjęcie zostało wykonane z wysokości 1000 metrów nad lodowcem.

Protesty wyborcze
w Sądzie Najwyższym.

Warszawa, 31.5. — W poniedziałek w Sądzie Najwyższym rozpatrywane będą protesty wyborcze w sprawie ostatnich wyborów w okręgu Nr. 6 (Ciechanów), Nr. 7 (Łódź) i 8 (Grodno).

Z Łodzi skargę

złożyli monarchiści

z Grodna i Ciechanowa Centrolew.

Prezydent Rzeczpospolitej
wyjeżdża do Lublina.

Warszawa, 31.5. — Dnia 4 czerwca wyjedzie do Lublina Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Prezydent weźmie udział w

uroczystościach Bożego Ciała

oraz zaszczyci swoją obecnością odsłonięcie pomnika Jana Kochanowskiego.

Powrót min. Zaleskiego.

Warszawa, 31.5. — Dziś w niedzielę wraca do Warszawy po tygodniowym wypoczynku zagranicą minister spraw zagranicznych August Zaleski i od poniedziałku obejmuje urzędowanie.

Plenarne posiedzenie
parlamentarnego Klubu Narodowego.

Warszawa, 31.5. — We wtorek dnia 2 czerwca zbiera się o czwartej po południu plenarne posiedzenie parlamentarnego Klubu Narodowego. Jak słychać Klub Narodowy zajmie się sprawami związanemi z obecną sytuacją polityczną i domagać się będzie

zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej.

P. Grodyński obejmuje
katedrę skarbowości.

Warszawa, 31.5. — Ustępujący z Ministerstwa Skarbu wiceminister Grodyński obejmuje na jednej z wyższych uczelni katedrę skarbowości.

Proporczyki
na mogile
amerykańskich lotników.

Lwów, 31.5. (Od wł. kor). — Odbyły się tu w dniu wczorajszym uroczystości uwieńczenia grobu trzech lotników amerykańskich, poległych w czasie wojny z bolszewikami. W uroczystości wziął udział ambasador Stanów Zjednoczonych

John Willys z małżonką,

attache wojskowy ambasady major Jaeger i pierwszy sekretarz ambasady Flack. Ambasador Willys wygłosił na cmentarzu mowę poczem zatknął na mogile proporczyki o barwach amerykańskich.

—o::o—

POWIĘKSZENIE RODZINY PROFESORA PICCARDA.



Prof Piccard z żoną i dwojgiem dzieci przed gondolą balonu. Po wylądowaniu na lodowcu prof. Piccard otrzymał wiadomość, że rodzina jego powiększyła się o jednego członka.

Wicedyrektor Kalinowski stanie przed sądem
prawdopodobnie we wrześniu.

Łódź, dnia 31 maja. Jak się dowiadujemy, prowadzone od dłuższego już czasu śledztwo w sprawie afery wicedyrektora Banku Handlowego w Łodzi — Kalinowskiego —

dobiega już końca.

Chwilowa przerwa w śledztwie spowodowana została tem, że brak było zeznań bodajże najgłówniejszego świadka w tej całej sprawie a mianowicie głównej sprężyny upadłego banku p. Biedermana, który od dłuższego czasu odbywał zagranicą niezbędną kurację.

Ostatnio p. Biederman powrócił do Łodzi i wczoraj został przesłuchany przez sędziego śledczego.

Jest zupełnie jasne, że p. Biederman, który brał czynny udział w pracach Banku Handlowego w Łodzi i jego interesami mocno się interesował — złożył szereg cennych zeznań, któ re niewątpliwie przyczynią się do wyjaśnienia szeregu zawiłych problemów.

Zeznania p. Biedermana złożone u sędziego śledczego są osnute mgłą tajemnicy.

Na tych zeznaniach zakończone zostało śledztwo w sprawie dyr. Kalinowskiego i niebawem akta powędrują do Urzędu Prokuratorskiego dla skonstruowania aktu oskarżenia.

Należy się spodziewać, że proces przeciwko dyr. Kalinowskiemu wyznaczony będzie za kilka tygodni, prawdopodobnie już po ferjach letnich.

Wykrycie tajnej gorzelni.
Podejrzane transporty wódki.

Łódź, 31 maja. — Od dłuższego już czasu na terenie Piotrkowa i okolicy pojawiła się w większych ilościach wódka „samogonka”. Władze śledcze dość długo bezskutecznie usiłowały wykryć źródło, skąd wychodziły transporty wódki. Wreszcie w dniu wczorajszym natrafiono

na właściwy ślad.

Na zasadzie dochodzeń czynniki śledcze dotarły do wsi Karolinów, gminy Łęczno, w powiecie piotrkowskim do mieszkania niejakiego Jana Ejgielta. Pod osłoną nocy policja znienacka wkroczyła do mieszkania Ejgielta.

Ujawniono tam w piwnicy wzorowo urządzoną gorzelnię, będącą akurat w ruchu. Całe urządzenie gorzelni, oraz większe zapasy surowca jak i gotowego już spirytusu

skonfiskowano.

Jak się następnie okazało, Ejgielt już od dłuższego czasu prowadził „fabryczkę”, która prosperowała wcale nieźle. Dochody Ejgielta były poważne, bowiem ustalono, iż zdążył już sobie kupić kilka włók ziemi na Pomorzu.

Ejgielta osadzono w więzieniu piotrkowskiem.

—:-:-:—

Sen na torze.

Z Kutna donoszą:

Na 35 kilometrze odcinka kolejowego Witonia — Łęczyca linji Zgierz — Kutno pociąg nr. 414 najechał na śpiącego między szynami toru miejscowego pastuszka, Stefana Woźniaka.

Chłopiec po przejściu pociągu dawał jeszcze znaki życia, odwieziono go do szpitala w Łęczycy, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Wśród jakich okoliczności zmógł chłopca sen na torze kolejowym — pozostanie to już tajemnicą.

—o::o—

Brukowanie ulic
na przedmieściach.

Łódź, dnia 30 maja. Kilkakrotne interewncje mieszkańców Kozin, którzy skarżyli się w Magistracie na fatalne bruki ich dzielnicy — zostały nareszcie przyjęte do wiadomości przez samorząd miejski.

Jak się bowiem dowiadujemy zarówno na Bałutach, Chojnach jak i na Kozinach rozpoczęły się roboty brukarskie. W pierwszym rzędzie zabrukowane będą te odcinki ulic, które wogóle jezdni i chodników

nie mają.

Na drugim planie leży konserwacja bruków, a więc reperacja chodników i jezdni.

Jeśli chodzi o śródmieście, a więc wyasfaltowaną ulicę Piotrkowską i Plac Wolności — to ze względu na to, iż Polskie Towarzystwo Asfaltowe nie dotrzymuje umowy — Magistrat postanowił przy naprawie asfaltu zatrudnić robotników miejskich, czerpiąc fundusze ze złożonej przez P. T. A. kaucji w jednym z banków.

—x-x—

Jeździec w kole bandytów
Strzały odstraszyły zbirów.

Piotrków, 31 maja. Ubiegłej nocy na powracającego konno szosą Gorzkowice - Kamieńsk p. Jana Obermana, właściciela młyna parowego pod Piotrkowem napadło trzech zamaskowanych osobników. Napastnicy uzbrojeni w kije i noże rzucili się na p. Obermana

domagając się pieniędzy.

Napadnięty zrzucony z konia zdążył w ostatniej chwili wyciągnąć rewolwer i strzelić kilkakrotnie w kierunku bandytów, którzy zaniechawszy rabunku rzucili się do ucieczki. Odgłos wystrzałów zaalarmował okolicznych wieśniaków którzy rozpoczęli pościg za uciekającymi. Jednego z nich zatrzymano. Ujętym okazał się niejaki Wacław Moluch,

syn rzeźnika z Gorzkowic.

Malucha osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Poszukiwania za dwoma pozostałymi uciekinierami napadu trwają.

Nagły zgon
wiceprezydenta m. Piotrkowa.

Piotrków, 31 maja. W dniu wczorajszym, w godzinach rannych zmarł nagle wiceprezydent m. Piotrkowa ś. p. Marjan Hudec.

Ś. p. prezydent Hudec był człowiekiem o wyjątkowej kulturze, cieszącym się sympatją

całego miasta

W samorządzie piotrkowskim ś. p. zmarły pozostawił wiele zasług piastując przez dłuższy czas godność naczelnika wydziału oświaty i kultury zaś od roku 1925 stanowisko wiceprezydenta miasta.

Cegła z nieba.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 31 maja. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Piotrkowskiej, przy Placu Wolności, została najechana przez samochód 10-letnia Golda Żychlińska, córka właściciela domu, zamieszkała przy ul. Wschodniej 31. Dziewczynka odniosła obrażenia głowy. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił jej pomocy.

* * *

W podwórzu przy ulicy Spornej 2 został uderzony spadającą z muru cegłą w głowę 10-letni Kazimierz Wende, syn robotnika, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej nr. 21. Chłopiec doznał wstrząsu mózgu. Karetką pogotowia ratunkowego ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

Pieski mogą spacerować
w parkach miejskich.

Zarząd „Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami” zawiadamia swych członków jak i wszystkich właścicieli psów, że na interwencję Towarzystwa Magistrat m. Łodzi zezwolił na wprowadzanie psów do parków miejskich li tylko na smyczy i w kagańcu. Zezwolenie to zostało wydane tytułem próby. Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami prosi zatem wszystkich właścicieli psów, aby odpowiedniem zachowaniem się w parkach, przyczynili się do wprowadzenia tego zezwolenia na stałe.

—o::o—

PIERWSZY ROK PRACY.

W dniu dzisiejszym Katolicki Uniwersytet Robotniczy kończy pierwszy rok pracy. O godz. 12.30 w kościele Matki Boskiej Zw. odprawiona zostanie dziękczynna Msza św. Po nabożeństwie o godz. 13.30 w sali Kur-u, ul. Gdańska 111, odbędzie się uroczyste zakończenie Roku Szkolnego, wobec władz i zaproszonych gości.

Akademja ku czci matki w Zgierzu.

Zgierz, 31. V. — Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i Nauczycielstwa szkół miejscowych odbędzie się dziś, dnia 31 maja b. r. w sali szkoły powsz. Nr. 1 przy ul. Łęczyckiej Akademja ku czci matki; na program złożą się: 1) Orkiestra szkoły powsz. Nr. 4, 2) Przemówienie p. A. Harniszowej, 3) Chór szkoły Nr. 1 i 5, 5) Przemówienie uczenicy Seminarjum i gimnazjum, 6) Deklamacje szkoły powsz. Nr. 2 i 4, 7) Wyjątek z „Miasta mojej Matki” Kaden Bandrowskiego wygł. uczenica Seminarjum, 8) Pląsy wykona uczenica szkoły Nr. 7.

Początek o godz. 5-ej po poł. Rano odbędzie się w świątyniach wszystkich wyznań nabożeństwa.

—o::o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. H. Lorenzowa: Komunikat o kursach jedwabniczych umieściliśmy w niedzielę, dnia 24. V. na stronie 5-ej.

Chcesz jechać do Wiedni[a]
Przed olimpjadą robotni[czą]

Zarząd R. S. K. O. Łódź, który organiz[uje wy]cieczkę na Olimpjadę Robotniczą do Wi[ednia ...] cząc się z koniecznością zapropagowania [...] czych sportów jak najsilniej, przedłużył [termin] zgłoszeń dla kandydatów na wyjazd do Wied[nia na] 7-mio dniową olimpjadę do dnia 6 czerw[ca ...] nie. Koszt całej wycieczki wynosi 105 zł. w[raz z] paszportami i wszelkiemi ulgami w Wied[niu].

Dalsze zgłoszenia przyjmuje sekretarjat [...] K. O. Łódź, Moniuszki 1 (p. Zatko lokal [Klubu] Sportowego „Sztern”).

—:-:-:—

OSOBISTE.

Jak się dowiadujemy ze sfer bankowych [...] Kazimierz Niemiec, wieloletni prokurent [...] nik wydziału kredytowego Banku Gosp[odarstwa] Krajowego w Łodzi, ustąpił na własną pr[ośbę ...] mowanego stanowiska z dniem 31 maja [...]

Wiadomość o ustąpieniu z B. G. K. p. K[azimie]rza Niemca, cenionego w tutejszych kołach [gospo]darczych i prawniczych znawcę zagadnień [...]wych i gospodarczych naszego miasta [...] twa, jakoteż wyróżniającego się przychylnym [...] czowem ustosunkowaniem do klienteli B. G. K. [zo]stała przyjęta przez koła gospodarcze [z ...] żalem.

Egzotyczny świat nad Sekwaną.

Wystawa kolonjalna w Paryżu.

Wędrówka wśród nieznanych cudów.

Paryż, w maju.

Cały Paryż żyje pod hasłem wystawy kolonjalnej.

...żyw spieszy do cudownie pięknego parku za murami Paryża — de Vincennes, — który zmienił całkowicie swoje oblicze. Wśród śnieżnej zieleni drzew, palm i egzotycznych roślin wyrosły w górę nowe budynki, jak grzyby po deszczu. Białe kwadratowe domy północno-afrykańskich miast odcinają się jaskrawo na błękitnoszarem tle nieba nad niemi; rażący kontrast z niemi tworzą czerwone

mury pałaców centralnej Afryki.

...ciągną się ciemne, zawiłe zarysy indyjskiej świątyni Angkor-Vat, inne świątynie, pałace, minarety, pagody — ...urozmaicone okazy budownictwa ...cznej kultury wszystkich kolonij ..., prześcigając się w kształcie, barwie, odcieniach i tworząc oszałamiającą ...owną harmonję.

...awilony ze sklepami, restauracje ...olami markiż tworzą etapy wypo... wśród tej podróży dookoła świata jest zwiedzenie wystawy. Gdyby ...czność, że wszystkie aleje, place ... przepełnione są niezliczonemi ... Europejczyków, możnaby ulec ... przebywania w innej, odległej, ...nej miejscowości.

...są tunetańskie souk'i,

bazary w ciasnych ulicach

...pieniami; arabscy sprzedawcy głośno chwalają swój towar: dywany, na... wyroby plecione; w ulicach tych ciężki, słodkawy zapach perfum — ... i wonności arabskich; słychać ...we tony fletów arabskich i odgłos ...

...przelocie zaglądam do wschodniego ...ńców. Na niskiej estradzie siedzą ..., a przy dźwiękach ich instrumentów rytmicznie obracają się tancerki. ..., przy dźwiękach tejże orkiestry ..., poważny fakir popisuje się sztuczkami. Gdy w czoło swe wbija gwóźdź, lub owija szyję wężami, ...cemi jadowite żądło, kobiety i ...ród widzów wznoszą głośne okrzy... ...tenia.

...kliwy dźwięk arabskiej muzyki ...mi w uszach, a już zmienia ... takt: pod cienistym, słomia... Murzyni o podłużnych czasz... grywają na swojem „tam - tam" ...e potężnych bębnów, błyskając czarnemi oczyma. Mały chłopiec ..., ubrany w zanadto obszerny mundur koloru khaki, wywołuje ... małych paryżan, którzy w swych marynarskich ubraniach otaczają ...m kołem.

...dalej — w dzielnicy chińskiej — orkiestra wojskowa w cieniu kwit... kasztanów produkuje się zeuropeizo... muzyką egzotyczną; tylko, że te ...postacie potrafią wydobyć najaw..., których by europejska orkiestra uwydatnić nie potrafiła.

...pawilonem Tonkinu stoją nieru... Chińczycy w błękitnych szatach, ja... wspaniałych, złoconych ołtarzy. ...ne ich oblicza nie drgną nawet. ...ższa obserwacja ich poucza, że ma się do czynienia z prawdziwymi ludźmi ,a nie z woskowemi lalkami.

Kraj każdy — z Francją na czele — w budynkach wystawowych pragnie dać najbardziej poglądowy obraz całokształtu swych kolonij,

Panoramy krajobrazów ciągną się obok siebie w długich szeregach; dopełniają je fotografje, tablice statystyczne, okazy sztuki i produky gospodarcze.

Jak dotąd nie wszystkie jeszcze działy zostały otwarte. Codziennie niemal — jak wiadomo z prasy —następuje inauguracja jakiego pawilonu lub poszczególnego działu jakiegokolwiek kraju.

Zarząd wystawy informuje:

„skończymy za kilka tygodni".

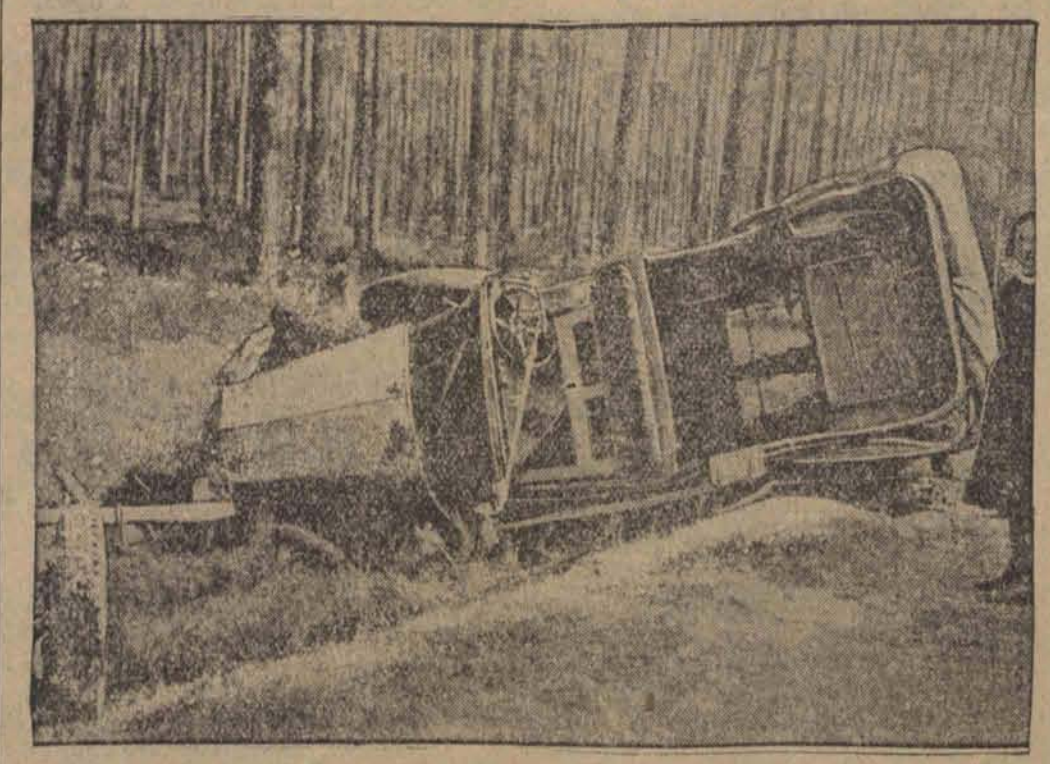
W innem miejscu: „będziemy gotowi w ciągu tygodnia".

Kompetentni wiedzą, że wystawy, wymagające wielkiego nakładu robót budowlanych i ogrodniczych, wykończają się tylko powoli, już po terminie otwarcia. Ale i dziś już przeciętny widz nie potrafi objąć odrazu różnorodności okazów, ani opanować oszałamiającego wrażenia podziwu.

W sercu Europy powstał świat przedziwny i egzotyczny, na opis którego 'literalnie brakuje wyrazów. Trzeba to ujrzeć własnemi oczyma, by zdać sobie sprawę z egzotycznego czaru tej wspaniałej wystawy.

Mal.

Skutki szalonej jazdy.



Lato jest najodpowiedniejszym okresem do wycieczek samochodowych. Nie wszyscy jednak kierowcy pamietają o tem, że grozi im niebezpieczeństwo, jeżeli przekroczą przeciętną szybkość około 50 kilometrów. To też latem kroniki notują największą ilość wypadków samochodowych. Przed kilku dniami na szosie w pobliżu Gorlic na Śląsku zginął wskutek przewrócenia się samochodu dyrektor Heyl i jego żona.

MILJONY W IZDEBCE.

Niebezpieczna próba z narzeczonym.

W jednem z portowych miast Szwecji zmarła w ubogim pokoiku, odnajmowanym w wielkiej kamienicy, pewna staruszka. Po jej śmierci znaleziono w jej szafie paczkę banknotów na sumę 2 i pół miljona koron (około pięciu miljonów złotych) oraz list, wyjaśniający, czemu, będąc tak bogata, żyła tak skromnie, niemal ubogo.

Historja ta nie ma za podstawę tak częstego w podobnych wypadkach skąpstwa; przeciwnie, podłoże jej

jest ogromnie romantyczne.

Przed 40 laty zmarła obecnie Szwedka była piękną i bardzo bogatą panną.

Zakochała się ona pierwszą gorącą miłością w pewnym młodym arystokracie; ten wyznał jej swa miłość i wkrótce potem byli już zaręczeni.

Ślub z ukochanym był wyznaczony i panna była u szczytu szczęścia, gdy nagle wpadł jej do głowy niezwykły pomysł.

Pod wpływem romantycznej lektury postanowiła wypróbować miłość ukochanego i pewnego dnia oświadczyła mu:

— Czy wiesz? Straciłam cały majątek.

Próba nie udała się, albo, jeśli ktoś woli, właśnie się udała. Narzeczony odpowiedział, że po głębszym namyśle doszedł do wniosku, iż jej nie kocha itd.

Dziewczyna została boleśnie ugodzona w samo serce. Obrzydł jej narzeczony, obrzydł cały świat. A w pierwszym rzędzie obrzydły pieniądze, którym zawdzięczała tak okropne rozczarowanie. Ponieważ była sierotą i sama zarządzała własnym majątkiem, spieniężyła dom, meble, konie, karety i przeniosła się do ubogiego pokoiku na poddaszu.

Wycofała też z banków całą gotówkę i wszelkie papiery wartościowe i wszystko to ukryła w swej izdebce, w której żyła jeszcze lat 40.

Zgon dwu sobowtórów.

Z tajemnic i dziwów natury.

W londyńskim Instytucie antropologicznym znajduje się kartoteka sobowtórów.

Jest to zbiór fotografij znanych Instytutowi sobowtórów, wraz z dokładnym opisem tych ludzi, datą ich urodzenia, odciskami palców, rozmiarami i wagą ciała itp.

Między innemi w katalogu znajdowały się podobizny dwu łudząco

do siebie podobnych,

a bynajmniej ze sobą niespokrewnionych ludzi

Jeden z nich, to 47-letni szofer Frank Silving, urodzony w Londynie; drugi — 51-letni Pease, sprzedawca uliczny z Dublina.

I oto, Instytut otrzymał przed paroma dniami zdumiewającą wiadomość że ci dwaj ludzie, którzy wcale się nie znali, a byli łudząco do siebie podobni, zmarli jednego dnia i o jednej godzinie.

Silving zmarł 14 maja o godz. 4 i pół w miejskim szpitalu na zapalenie płuc.

Pease kąpał się tegoż dnia w basenie miejskim. W chwili, gdy wchodził do wody, padł rażony atakiem apopleksji. Była godzina 4.30.

Tego rodzaju równoległość przeznaczeń między sobowtórami notowano już oddawna, choć naukowego wytłumaczenia na nią dotychczas nie znaleziono.

—x-x—

Kłopoty ex-władców Moheli

wobec dewaluacji franka.

Najskromniejsze apanaże królewskie pobiera prawdopodobnie była królowa Moheli i jej małżonek, eks-żandarm Paweł Kamil.

Apanaże te wypłaca corocznie w wysokości około 2000 złotych rząd francuski który w r. 1912 w drodze pokojowej zaanektował wyspę Moheli, położoną w odległości 250 mil na północny zachód od Madagaskaru i tem samem pozbawił władzy jej królewską mość Machimbę I i jej księcia-małżonka, który na szczęśliwej wyspie panował spokojnie pod francuskim protektoratem.

Gdy skończyło się to panowanie, Machimba I i Paweł Kamil, otrzymawszy emeryturę od rządu francuskiego, osiedlili się na stałe na Wybrzeżu Złotem, w Clery, gdzie wiodą spokojny i beztroski żywot.

Tak przynajmniej było do niedawna. Obecnie i ta szczęśliwa para zaznała roskoszy przesilenia ekonomicznego. Suma wypłacana jej przez rząd francuski, wobec dewaluacji franka obecnie nie wystarcza i emerytowana para królewska wniosła podanie o podwyższenie jej poborów.

—:s:—

Karabin maszynowy przed domem prezydenta.

Chicago drży pod rządami nowego burmistrza.

Osobą tak troskliwie ochranianą nie jest ani żaden panujący, na którego życiu tak dalece zależałoby zwolennikom jego dynastji, ani żaden zbrodniarz, którego ucieczce przeciwdziałałaby tak liczna i wykwalifikowana straż — jest nim Antoni Czermak, obecny burmistrz Chicago.

Objąwszy zarząd tego najbardziej zbrodniczego na świecie miasta wydał on walkę na śmierć i życie żywiołom przestępczym, tak rozwielmożnionym za czasów kadencji jego poprzednika Bill Thompsona.

Ten liczny oddział kawalergardów, chroniacych osobę nowego burmistrza, oznacza zmierzch władzy najrozmaitszych opryszków, zbrodniarzy i terorystów którzy w swej łapie trzymali

całe życie Chicago.

Zarządzenia Czermaka rozpoczęły się od dymisjonowania całej masy urzędników policyjnych, pociągniętych jednocześnie do odpowiedzialności sądowej. Wychodzi bowiem coraz bardziej najaw, iż za rządów Thompsona skorumpowana w najwyższym stopniu policja współdziałała i szła na rękę rozmaitym żywiołom przestępczym.

Jednym z najważniejszych czynów tej gruntownej czystki przedsięwziętej przez Czermaka ma być zdetronizowanie słynnego i bezkarnego dotychczas króla przestępców Al Capone. Wydany już został rozkaz natychmiastowego zaaresztowania Ala, gdy tylko ukaże się w Chicago i nowy burmistrz powołał specjalną komisję śledczą, której zadaniem będzie wyjaśnienie, jak dawno trwała i w jakim stopniu istniała współpraca tego opryszka z byłym burmistrzem Chicago.

Nic więc dziwnego, że wobec podjęcia tak niebezpiecznej i zdecydowanej walki Czermak opuszcza tylko w wypadkach koniecznych miejsce swego urzędowania, którego broni sztab złożony ze stu

najwytrawniejszych detektywów.

Każdy, kto chce być dopuszczony do jego osoby, musi przejść przez pięciokrotną kontrolę, oprócz tego przy głównej bramie, prowadzącej do miejsca urzędowania Czermaka ustawiony jest karabin maszynowy, a jedzenie podawanie burmistrzowi w obawie przed możliwem dosypaniem doń trucizny, jest każdorazowo kontrolowane przez specjalistów.

Cała prasa chicagowska pokłada wielkie nadzieje w rządach obecnie obranego burmistrza i uważa go za zwiastuna nowej ery, co się potwierdza już w znacznej mierze przez 50 proc. spadek ogólnej przestępczości od czasów objęcia przezeń zarządu miastem.

Jak wielką jest potęga elementu przestępczego w Chicago najlepiej zaświadczyć może fakt, iż żadne z towarzystw asekuracyjnych nie zechciało ubezpieczyć Czermaka na życie i od nieszczęśliwego wypadku.

...MILLS. 3) Przedruk wzbroniony

APASZKA

POWIEŚĆ.

...Marja tańczyła z Jerzym, a on ...twarzy nieznajomego apasza. Mo... drab czeka na Iwonkę na ulicy. ...wątpliwości, że dziewczyna się .... Ton słów: „To on" wskazywał ...na przestrach. Ale co jego, Henry...o to wszystko obchodzić? Nie bę...cież wtrącał się w jej sprawy.

...tańczyła teraz z grubym, star...m z łysą głową, jednym z tych, ...udawać, że mają młode nogi. ...jej biła rezygnacja. Marja i Jerzy ...ądali razem wspaniale. Ach, że...ągnęła trochę więcej do domu, a ...tak dniami i nocami. Teraz dba... o kosztowne stroje, kosztowne ... i hotele. W tych rzeczach stre... jej ideał życia. Swoją drogą by... i trudno się było dziwić, że mia...zie wielbicieli.

...tra umilkła i muzykanci zaczęli ...instrumenty. No, nareszcie! Teraz ...można wrócić do domu!

...podeszła do stolika.

...u, kochanie, idź i powiedz portje... sprowadził taksówkę. Tak nie ...ać.

— Ja pójdę — ofiarował się Jerzy.

— Nie, Henryk pójdzie.

Marja przeczekała chwilę i gdy mąż oddalił się o kilka kroków, zwróciła się do swego towarzysza i zapytała:

— Czy pan naprawdę wraca jutro do Anglji?

— Powinienem. Rodzina mnie oczekuje.

— Mógłby pan chyba darować nam jeszcze dwa dni. Pojechalibyśmy razem, bo my wracamy w piątek — rzekła, udając iż nie czuje, że ręka jej dotyka opartej o pluszowe siedzenie kanapki, ręki młodego oficera.

Jerzy zadawał sobie pytanie, co pomyśli jej mąż. Mając taką ładną żonę, łatwo pomyśleć to i owo.

Henryk musi jutro jechać do Fontainebleau, żeby obejrzeć jakąś kolekcję obrazów. A pan mógłby mnie wziąć na wyścigi. Chyba, że pan nie lubi wyścigów?

— Bardzo lubię. — Jerzy zawahał się chwilę, poczem rzekł:

— Dobrze, zostanę.

Tymczasem Henryk starał się o auto. Padał deszcz i portjera nie było. Poszedł po taksówkę dla innych gości. Trzeba było chwilę zaczekać. Po drugiej stronie ulicy znajdowała się mała, licha tawerna, uczęszczana przez szoferów i robotników. Przez otwarte drzwi widać było obity blachą bufet, o który stał oparty samotny klient. Henryk poznał w nim odrazu osobnika z za szyby. Ta sama czapka, nasunięta nisko na oczy, ten sam podarty szalik... Nieznajomy spoglądał co chwila na drzwi kabaretu.

— Do licha! — pomyślał — Ten zbój czeka na dziewczynę.

W tej chwili z kabaretu wyszła Iwonka. Henryka nie zauważyła, może przypadkiem ,a może umyślnie. Czatujący w szynku drab wypadł na ulicę i chwycił ją za rękę.

Szarpnęła się gwałtownie i zasłoniła lewą ręką, jakby przed uderzeniem, ale z ust jej nie wyszedł żaden dźwięk.

Henryk wybiegł szybko na środek ulicy z rękami w kieszeniach, w gotowości do ewentualnej walki. Na jego widok człowiek w szaliku szarpnął ze złością dziewczynę i wciągnął ją do szynku. Henryk wszedł za nimi wolnym krokiem i stanął koło kontuaru.

Miał sześć stóp wzrostu i umiał walczyć jak atleta, lecz narazie wolał poczekać. Po pierwsze nieznajomy mógł mieć nóż, a jeżeli dwaj ludzie są jednakowo sprawni, jeden na pięści, drugi na noże, to szanse są zawsze po stronie noża. Po drugie — i ten wzgląd był ważniejszy — jasnowłosa dziewczyna mogła nie życzyć sobie jego interwencji.

Drab w szaliku pchnął ją do kąta i posadził, nie puszczając jej ręki. Szynkarka drzemała za kontuarem, obojętna na to, co się działo. Iwonka nie patrzyła na Henryka. Była zwrócona twarzą do swego prześladowcy i robiła w tej chwili wrażenie najeżonego kota, zagrożonego przez psa.

Drab w szaliku sięgnął po jej torebkę, którą trzymała w lewej ręce jak najdalej od niego.

— Oddaj!

Henryk zobaczył dolną część jego twarzy, otuloną podartym szalikiem, rozszerzającą się w uśmiechu i jednocześnie usłyszał krzyk dziewczyny. Brutal musiał jej wykręcić rękę. Tego było za wiele. Rolski przebył izbę jednym skokiem i pochwycił zwróconego doń tyłem apasza za gardło. Zacisnął palce.

Łotr znalazł się w potrzasku. Był w tej chwili tak bezsilny, jak schwytany jadowity wąż. Nawet nie wiedział, kto go zaatakował.

Henryk zwrócił się do Iwonki.

— No, jeżeli pani chce iść, to go przytrzymam dopóki pani nie znajdzie się daleko. Spokojnie! — dodał, zaciskając mocniej palce na gardle apasza, który skręcił się i kopnął go w nogę.

Jasnowłosa dziewczyna nie ruszyła się z miejsca. Była trochę blada i trzymała się za wykręconą rękę.

— Pan jest bardzo dobry, ale wolałabym, żeby nas pan zostawił samych.

— Nie mogę pozwolić, żeby on panią maltretował.

— Już mi teraz nic nie zrobi, bo dam mu to, czego chciał.

— Ależ — Henryk chciał powiedzieć: — Niech pani nie oddaje temu hyclowi pieniędzy! — lecz powstrzymał się, bo oczy jej mówiły wyraźniej niż słowa, że musi tak być i że niema na to rady.

—Pan ma dobre intencje — rzekła spokojnie — ale nic pan na to nie poradzi, choćby pan chciał. — Spojrzała na unieruchomionego napastnika i w oczach jej zaświeciły groźne błyski. — Mogę uwolnić się od niego w każdej chwili, jeżeli tylko zechcę. I on wie o tem tak samo dobrze, jak ja.

Drab w szaliku zareagował na to ostrzeżenie wściekłym bulgotem.

Henryk uwierzył dziewczynie. Przekonała go. Z drugiej strony widział na własne oczy, jak ją potraktował ten człowiek i wiedział ze słyszenia, co paryscy apasze wyprawiają z dziewczętami. Trudno było ją zostawić tak bez niczego, nie wiedząc, co ją czeka. Nagle przypomniał sobie, co mu mówiła o tanchudach.

— Jeżeli to stary pani znajomy i jeżeli pani wie, jak sobie z nim poradzić, to naturalnie nie będę się wtrącał. Ale boję się o panią.

— Może się pan nie bać. — Wskazała ręką na apasza. To mój mąż, chociaż nie mam się czem chwalić. Czy pan teraz rozumie, że pan tu nie ma nic do gadania.

Jej mąż? Wielki Boże! W takim razie rzeczywiście nic tu niema do gadania! Henryk puścił draba i skierował się do wyjścia.

Iwonka zawołała za nim:

— Jeżeli pan będzie chciał mnie kiedy zobaczyć, to zawsze jestem w kabarecie.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podług danych za z. m. kinematografy stolicy odwiedziło w tym czasie 1,058,183 osoby, teatry — 101,225, koncerty — 8. 205, teatrzyki — 58,349, zawody sportowe — 29,165, imprezy sporadyczne — 88,317. Ogólna frekwencja wyniosła w ub. miesiącu — 1,345, 838. Wpływy z podatku widowiskowego do kasy miejskiej wyniosły 550,347 zł. 91 gr., z tego kinematografy dały zł. 488,989 gr. 57.

* * *

Wydział opieki społecznej przyjął ofertę Towarzystwa wychowywania dzieci przy rodzinach w sprawie umieszczenia za pośrednictwem tej organizacji dzieci w wieku od 2 do 6 lat przy rodzinach prywatnych. Za każde dziecko magistrat płaci po 2.50 dziennie. Ze sfer urzędniczych i robotniczych wpływa wiele zgłoszeń, ofiarujących swe domy dla dzieci samotnych. Dzieci umieszczane będą pod stałą kontrolą wydziału opieki społecznej.

* * *

Rozpoczęto prace brukarskie celem przedłużenia szosy pod wałem miedzeszyńskim do Otwocka. W rb. ma być wykończony odcinek od Falenicy przez wsie Błota i Małe Świdry do mostu na rzece. Na odcinku od Miłosnej do Zakrętu na szosie okólnej do Otwocka ma być ułożony asfalt. Między Powsinkiem i Klarysewem prowadzone są roboty asfaltowe. Szosa od przyszłego pola wyścigowego do Piaseczna otrzyma nawierzchnię asfaltową. Doprowadza się do porządku trakt krakowski do granicy powiatu. Droga do Raszyna długości 4 kilometrów ułożona ma być kostką rzędową. W kierunku północnym prowadzone są roboty do Babic od Borzęcina i Zaborowa. Tak przedstawia się w chwili obecnej stan dróg podwarszawskich.

* * *

Minister spraw wewnętrznych w uwagach i zastrzeżeniach do budżetu m. stoł. Warszawy na r. 1931-32 twierdzi między in., że gazownia jest tem przedsiębiorstwem miejskiem, w którem wydatki personalne oraz koszta administracyjne, nawet w stosunku do innych przedsiębiorstw m. stoł. Warszawy, są nadmiernie wysokie. Magistrat winien dążyć do wydatnego obniżenia tych kosztów tak, aby można było odpowiednio obniżyć wydatki gazowni już w bieżącym roku budżetowym. Następnie ministerjum twierdzi, że preliminowane sumy na renowację i amortyzację są za niskie w stosunku do wartości gazowni oraz w stosunku do wymagań racjonalnej gospodarki. Nie odpowiadają też postanowieniom statutu gazowni, podług którego odpisy na fundusz renowacyjny winny wynosić 5 procent wartości przedsiębiorstwa.

* * *

Odbyło się zebranie pracowników miejskich w sprawie budowy 25 domów, zawierających 50 mieszkań trzypokojowych. Domy te stanąć mają w Burakowie.

* * *

W z m.. zarejestrowano w Warszawie 50 zachorowań na dur brzuszny, 1— duru rzekomego, 1 — plamistego, 69 — szkarlatyny, 135 — dyfterytu, 79 — odry, 76 — kokluszu, 60 — jaglicy, 5 — drętwicy karku, 64 — róży, 7 — zakażenia popołowego, 7 — włośnicy, 1 — pokąsania przez psa wściekłego, 1 — wodowstrętu, 217 — gruźlicy.

—:-:-:—

Sowiecki samolot na polskiem terytorjum.

Lotnik uciekł z maszyną w ostatniej chwili.

Z Wilna donoszą:

Mieszkańcy wsi Holenie, położonej w rejonie odcinka granicznego Iwieniec byli onegdaj świadkami niezwykłego lotu

aeroplanu sowieckiego,

który po dłuższem krążeniu nad terytorjum polskiem zaczął w pewnym momencie szybko opadać ku ziemi, przyczem nieprawidłowy warkot motoru zdradzał defekt w maszynie. Po kilku „koziołkach" w powietrzu samolot zdawało się lada chwila runie na ziemię. Na wysokości jednak 200 metrów pilot zdołał opanować groźną sytuację i wylądował na terenie polskim.

Okoliczni chłopi niezwłocznie powiadomili o wypadku placówki K. O. P-u., które pośpieszyły na miejsce wylądowania samolotu. Lotnik sowiecki na widok żołnierzy polskich natychmiast puścił maszynę w ruch i mimo uszkodzenia zdołał poderwać samolot do góry, który na nieznacznej wysokości przeleciał granicę, lądując na stronie sowieckiej w odległości kilku metrów od granicy polskiej.

Fakt naruszenia granicy polskiej przez lotników bolszewickich zmusił władze K. O. P-u do wystosowania protestu do władz sowieckich.

KRATECZKI.

SŁUŻĄCA DO WSZYSTKIEGO... ZŁEGO.

Algierskie kłopoty.

Jak tylko długo mogłem, obywałem się bez zegarka. Zegarek kupiłem jednak po ślubie, kiedy już nie mogłem stosować w życiu zasady: szczęśliwi, którzy nie znają czasu. Zacząłem rozumieć czas i zaczęły się wszelkie kłopoty. Właściwie możnaby bardzo łatwo zmienić rozpoznawanie czasu, bo przecież tylko wynikiem dobrowolnej umowy między ludźmi jest fakt, że dwunasta oznacza południe a 24-ta północ. W każdym razie pewne urozmaicenia przydałyby się i tutaj, gdyż ludziom znudziło się już mierzyć pojęcie czasu według ustalonych formuł. I tak możnaby np. umówić się, że godzina dwudziesta będzie o 9-tej rano, a 9-ta rano o północy. I tak dalej, w podobny sposób pozamieniać i inne godziny. Ludzie mieliby bezpłatną zabawę, w biurach powstałoby wiele niesłychanie zabawnych nieporozumień, żadna randka nie dochodziłaby do skutku, gdyż „on" myślał, że „ona" ma na myśli nowy czas, a „ona" była przekonana, że umawiają się według starego systemu. Ponieważ jednak „ona" zawsze się spóźnia, więc raz w życiu mogłoby się zdarzyć, że przyszłaby na spotkanie zupełnie punktualnie, ku jego wielkiemu zdumieniu i przekonaniu, że coś musi być w nieporządku, skoro „ona" jest punktualna.

Właściwie to i obecnie, mimo jednolitego systemu czasu, mimo posiadania zegarka, nigdy nie jestem dokładnie pewien, która jest właściwie godzina. Mój zegarek śpieszy się chronicznie, żegarek mojej żony w ten sam sposób spóźnia się. Obliczenia czasu są więc w mojej rodzinie skomplikowane. Wygląda to mniej więcej w ten sposób, że kiedy u mnie jest godzina 12.30, u mojej żony 11.25, a na zegarze magistrackim 1.18, wtedy z całą pewnością jest godzina 2.43 po poł. Przy pewnej wprawie i wrodzonej inteligencji można dość szybko orjentować się na moich rodzinnych zegarkach i zawsze wiedzieć, która jest godzina.

Algierska.

Aby państwa nie wprowadzać w błąd, ani nie nadużywać cierpliwości, powiemy odrazu, że Stanisława Algierska ukradła zegarek. Śliczny, damski zegarek wartości 300 złotych.

Stanisława Algierska wcale nie jest podróżniczką, nigdy nie była w Algierze, a zapewne nawet nie wie wcale, że jakiś Algier istnieje. Stasia Algierska jest z zawodu służącą do wszystkiego. Właściwie jako służąca jest ona raczej do niczego, tylko że do wszystkiego jest zdolna. Do wszystkiego złego naturalnie.

Kradzież.

Stasia była tedy służącą i w chwili, gdy odbywa się akcja naszych krateczek, służyła u Chai Ostrogierskiej. Zastanowić się warto przy tej okazji, czy nazwisko Ostrogierska składa się z Ostro-gierska, czy też Ostr-ogierska. Niema to wprawdzie poważniejszego znaczenia dla sprawy, ale jako zagadnienie oderwane jest dość interesujące.

Powracając do rzeczy ów zegarek skradła Stasia własnej swej chlebodawczyni Chai Ostrogierskiej, a następnie sprzedała go paserowi Antoniemu Wasiakowi za 15 złotych.

Sąd Grodzki skazał Stanisławę Algierska na 6 miesięcy więzienia, a Antoniego Wasiaka na 3 miesiące.

Jerzy Krzecki.

Śmiertelny strzał z kapryśnej fuzji.

Tragiczny myśliwy przed sądem.

Z Grudziądza donoszą:

Nieostrożność — to jedna z najgłówniejszych przyczyn wielu nieszczęść. Gdyby ci wszyscy, którzy, bądź to spowodowali nieszczęście, bądź też padli jego ofiarą, byli bodaj na sekundę przedtem bardziej rozważniejsi, wykreśliliby z życia ludzkiego wiele dramatów, wiele tragedyj i wiele łez.

Oto jedno z tych przykrych i bolesnych zdarzeń, których rodzicielką jest nieostrożność.

Zima. Na polach, sieczonych deszczem i śniegiem, odbywa się polowanie. Mimo słoty i zimna rozlega się gwar i hałas. Po grudzie umykają zające, sunie nagonka i strzelcy. Pierwszy miot skończony. Za chwilę drugi. Myśliwi wyładowują strzelby. Nagle **pada strzał.** Ni stąd, ni zowąd. Jakiś głuchy, oderwany strzał. Wszyscy biegną tam, gdzie padł strzał — i stają jak wryci. Na białym całunie śniegu leży Tadeusz Szubański, leży, o zgrozo, już bez życia. A nad zwłokami stoi pochylony, blady, trzęsący się, p. Paczkowski, z dymiącą strzelbą.

Stało się to dnia 13 stycznia 1930 roku na polach Zielnowa, w pow. grudziądzkim.

Tadeusz Szubański, człowiek młody, znany i lubiany w kołach towarzyskich Grudziądza, z zawodu handlowiec,

ginie nagłą śmiercią

na skutek nieszczęśliwego wypadku. A mimowolnym zabójcą ś. p. Szubańskiego staje się jeden z jego najlepszych przyjaciół, p. Antoni Paczkowski, ziemianin.

Dnia 19 maja 1931 r. p. Paczkowski stanął przed sądem, oskarżony o za... stwo z niedbalstwa.

Na podstawie zeznań p. Pacz... skiego i kilku świadków ustalono ... bieg wypadku możliwie najdokł... A więc stało się to wszystko tak:

P. Paczkowski nie brał począ... czynnego udziału w polowaniu. ... za strzelcami. Po pierwszym mio... chęcony przez kilku myśliwych,

wziął dubeltówkę

od p. Szulca i stanął na linji. Zap... szy się p. Szulca, czy strzelba jest ... i otrzymawszy odpowiedź twier... naładował fuzję i ruszył. Drugi mio... skończył, pan Paczkowski nie str... ani razu. Ponieważ kierownik polo... p. Walerjan Czerwiński, wójt z Z... wa, zapowiedział, by po każdym m... myśliwi wyładowali broń, p. Pacz... ski, ukończywszy drugi miot, s... wziął się do wyjmowania nabo... ność tę spełniał odwróciwszy się ... nie od ludzi. Przed sobą miał pasto... Złamał strzelbę i chciał wyjąć ład... Niestety naboje, skutkiem, jak się ... niej okazało, wadliwości strzelby, a ... nież i przez to, że palce p. Paczko... go zmarzły i nieco zesztywniały, n... ły się wyjąć, wobec czego p. Pacz... ski, pomanipulowawszy bezskutecz... przy nabojach jeszcze przez chwilę, ... knął strzelbę zpowrotem. Zamyk... uniósł spuszczone ku ziemi lufy ... w górę. W tym momencie usłyszał ... kieś wołanie, zadrżał, ześlizgnął ... kretowiska, na którem stał, a ... cześnie strzelba wypaliła. Prz... p Paczkowski ujrzał na 4 kroki ... sobą padającego ś. p. Szubańsk... Skąd i kiedy znalazł się ś. p. Szu... tak blisko niego — nie wiedział i n... strzegł zupełnie.

Co do ś. p. Szubańskiego ... świadkowie, że również nie brał ... czynnego udziału w polowaniu, a ... spacerował sobie między strzelcam... tu, raz tam, przyczem miał krążyć ... nieostrożnie, że niektórzy z mys... jak pp. Kozakowski i Szlosow... li zwrócić mu uwagę, że może s... wać nieszczęście. Po skończeniu d... go miotu, kilku świadków widzia... p Paczkowski manipulował prz... nie był jednak odwrócony od ludz... dzano dalej, jak Szubański pod... do p. Paczkowskiego, szedł jed... sa, tak, że ten nie mógł go ... ani widzieć. Kiedy Szubański ... się do p. Paczkowskiego na ... ków, ciągle przez niego nie ... strzelba p. P. nagle ... a równocześnie i p. Sz. upadł ... Wszyscy rzucili się szybko na ... posłano po doktora do Radzyn... niestety zdało się to wszystko. ... ski skonał natychmiast. Tak ... wypadek wywołał wśród zgroma... wielką konsternację i przygnębie... Paczkowski odchodził poprostu od ... słów.

Rozprawę sądową prowadził z ... kim taktem i z drobiazgowem ... niem wszystkich okoliczności, to... szących tragicznemu wypadkowi, ... prezes Sądu Okręgowego, p. Ko... Po blisko dwugodzinnym prze... sąd wydał wyrok uwalniający ca... cie p. Paczkowskiego od winy i kar... zatem sąd oddalił powództwo c... wniesione przez żonę ś. p. zmarłe... ra żądała od p. P. renty na syna ... sokości 250 zł. miesięcznie, wy... aż do osiągnięcia przez dziecko ... letności.

Biuro „pana inżyniera".

Aresztowanie sprytnego aferzysty.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym przekazany został do dyspozycji władz sądowych oddawna poszukiwany przez władze śledcze oszust rzekomy inżynier-technolog i rewident ministerjalny, Stanisław Jaworski, który popełnił w Wilnie

szereg oszustw,

sięgających kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Stanisław Jaworski przybył do Wilna w roku ubiegłym. Pierwszą jego czynnością było wydrukowanie biletów wizytowych gdzie obok nazwiska figurowało, że jest inżynierem - technologiem. Dzięki swym warunkom zewnętrznym, ogładzie towarzyskiej, wymowie itp. szybko zawiązał znajomości wśród świata przemysłowego i kupieckiego, poczem założył na ul. Skopówka nr. 5 biuro i przedstawicielstwo samochodowe pod firmą „Praga".

Meble do biura dostarczył mu na weksle właściciel składu mebli Wilenkin, Na weksle również kupił maszynkę do pisania i wszystkie inne akcesorja, które nadają wygląd solidności biura zakładu handlowego.

Szef biura „inżynier" Jaworski sprzedawał istniejące tylko w jego bujnej wyobraźni samochody,

pobierał zaliczki

na poczet zamówionych maszyn i nabierał w ten sposób szereg kupców. Wkrótce jednak prawda wyszła najaw.

Okazało się, że biuro i przedstawicielstwo p. „inżyniera" Jaworskiego było fikcyjnem przedsiębiorstwem. Widząc, że został zdemaskowany, Jaworski zbiegł w niewiadomym kierunku pozostawiając na łasce losu biuro z całem urządzeniem.

Powstało narazie przypuszczenie, że zbiegł on do Litwy. Okazało się jednak, że przypuszczenie było mylne bowiem aresztowano go w Wilnie.

Śledztwo wyjaśniło, że nie jest to już pierwsza jego afera oszukańcza.

W swoim czasie Jaworski przybył do jednego z urzędów pocztowych wpobliżu Lwowa, podał się za rewidenta Ministerstwa Poczt i Telegrafów,

zlustrował urząd,

zbadał wszystkie dokumenty, zrewidował kasę, poczem polecił kierownikowi urzędu przekazać do Katowic 25.000 złotych. Sprytny oszust w tymże dniu wyjechał do Katowic i tam przy pomocy sfałszowanych dokumentów podjął wysłaną na swoje „zarządzenie" sumę.

Dalsze dochodzenie w tej sensacyjnej sprawie trwa.

SYN ZEPCHNĄŁ MATKĘ Z DACHU.

Potworna zbrodnia w głuchej wsi.

Z Przemyśla donoszą:

Grozą przejmujący wypadek morderczy zdarzył się wczoraj we wsi Torti obok Mościsk. We wsi tej mieszkała bogata rodzina Horeczków. Po śmierci głowy rodziny dochodziło często do kłótni między wdową Pastylją a synem Janem na tle podziału majątku. W ostatnich czasach stosunki się jeszcze bardziej pogorszyły i spory były na porządku dziennym, a to z powodu matrymonjalnych zamiarów Pastylji.

Wczoraj znaleziono zmasakrowane zwłoki Horeczkowej,

leżące w stodole.

Podejrzenia skierowano momentalnie w stronę syna Jana. Ten początkowo kategorycznie wszystkiemu zaprzeczył. W ogniu krzyżowych jednak pytań policji załamał się i przyznał się do morderstwa. Wyrodny syn zeznał, że w czasie kłótni rzucił się na matkę i tępem narzędziem zadał jej szereg ran w gło... stępnie ociekające krwią ciało w... nął po drabinie na dach i rzucił ... dół, chcąc upozorować samo... względnie nieszczęśliwy wy... Mordercę policja aresztowała i ... wiła do sądu w Przemyślu.

ANDRE BIRABEAU.

Rycerskość złodzieja.

— Trzeba jednak będzie, żebym się kogo spytała...

Klarę Senoise spotkała rzecz przykra: zbłądziła. Ale tylko materjalnie. Z okazji wystawy kolonjalnej przyjechała na dni kilka do kuzynostwa swoich Bonneau, właścicieli pięknej willi w Asnieres. Jadąc do Paryża Klara spodziewała się jakiejś przygody, ale nigdy nie przypuszczała, że spotka ją taka. Jako piękna, młoda dziewczyna wiedziała, że jest czarująca, a mężczyźni zuchwali... Tymczasem... Nikt dotąd nie szepnął jej nic do ucha, nikt nie zaczepił jej w metro... Jedyna nieoczekiwana rzecz, jaka się jej zdarzyła po dwóch tygodniach pobytu w Paryżu, to ta głupia, irytująca i obrażająca ją historja, że odnaleźć nie mogła domu krewnych. Zabłądzić w ulicach Asnieres! Okropność!

Dzień cały spędziła na wystawie. Wysiadła z tramwaju z zakurzonemi stopami, zmęczonemi nogami i zwiastunami migreny. Czyżby skręciła na prawo zamiast na lewo? Znienacka znalazła się na ulicy, której nie znała. Zawróciła z drogi, lecz po to tylko, by do reszty stracić orjentację. Po półgodzinnem błąkaniu się czuła się jak dziecko, które w lesie zmyliło drogę. Zmęczyło ją krążenie pomiędzy gąszczem domów, ocieranie się o przechodniów jak o kolące gałęzie. Miała wrażenie, że nigdy już, nigdy nie odnajdzie domu, — gdzie czekano na nią z obiadem. Była niemal bliska płaczu: dziecko zbłąkane w lesie.

Zapytać kogo o drogę? Oczywiście należało to zrobić. Ale była to rzecz dla niej denerwująca i upokarzająca. Równoznaczna z przyznaniem się: — „Jestem głupią dziewczyną z prowincji, niezdolną rozpoznać się w ulicach paryskiego przedmieścia!" Wkońcu jednak zdecydować się musiała.

Zagadnęła pierwszego przechodnia po drodze:

— Przepraszam pana...

Był to szczupły młody człowiek, wysokiego wzrostu, w czapce niemal białej, żółtem obuwiu na krepowych podeszwach, jasnym płaszczu kroju trenchcoat.

— A więc o co chodzi, proszę pani?— zapytał, gdy nie dokończyła zdania.

Zapytała:

— O dworzec w Asnieres, proszę pana? — w mniemaniu, że gdy znajdzie się na dworcu ,odzyska orjentację.

Zaśmiał się:

— Ach! to daleko stąd. W przeciwległej stronie. A więc niech pani posłucha: pójdzie pani drugą... nie!... trzecią ulicą na lewo, a gdy zobaczy pani szkołę z prawej strony, skręci pani w ulicę, która wprost do niej prowadzi... Stamtąd dostanie się pani na aleję z torem tramwajowym... pójdzie pani tą aleją, a potem... czy mnie pani rozumie dobrze?

Odpowiedziała mu: — Tak, dziękuję panu — z rozpaczliwym pośpiechem ludzi, którzy wiedzą, że starać się zrozumieć jest rzeczą daremną.

Zaśmiał się raz jeszcze:

— Uwierzyłbym raczej, gdyby mi pani powiedziała, że tonie. A więc trudno: odprowadzić panią muszę do alei...

Zaprotestowała:

— To za wiele uprzejmości... Nie chcę pana trudzić... Może to panu nie po drodze...

Wzruszył ramionami:

— Wielkie rzeczy...

Poszli razem, ramię przy ramieniu. — On szedł wielkiemi, sprężystemi krokami — ona zaś dreptała, czując ulgę na duszy. Do samej alei mówili bardzo mało.

Zauważyła mimochodem:

— Człowiek głupio się czuje, gdy nie zna drogi. Nie mieszkam w tej dzielnicy...

Nie mieszkała tutaj istotnie, skoro pochodziła z prowincji.

Odpowiedział jej grzecznie:

— Zdarzyć się to może każdemu...

Na rogu alei raz jeszcze wytłumaczył jej kierunek drogi, ale teraz zabłądzić już nie mogła.

Dziękując mu, obdarzyła go swoim najmilszym uśmiechem. Uśmiechnął się także w odpowiedzi:

— Niema za co, proszę pani... Dotknął czapki i zawrócił.

Z nastaniem nocy Klara w swym ładnym pokoju pięknej willi zasnęła twardym snem po trudach dnia. Znienacka obudziła się, zrywając się na łóżku. Usłyszała łoskot, jakby padającego kamienia. Poczuła wiew powietrza z otwartego okna. A przedewszystkiem poczuła czyjąś obecność w pokoju. Zawołała przestraszona:

— Kto to?

Odpowiedział jej jakiś głos:

— Milcz, bo zabiję...

Rozbłysło światło elektryczne.

W pokoju stał mężczyzna, wygrażając jej czemś w rodzaju miękkiej maczugi. — Pomimo swego przerażenia poznała go: był to uprzejmy nieznajomy, który dziś zawrócił z własnej drogi, by wskazać jej położenie dworca.

Przypadek. Życie obfituje w przypadki. A gdyby nie było przypadków, nie byłoby o czem mówić, nie byłoby nigdy ciekawej historji.

Krzyknęła:

— Pan!

W tym momencie poznał ją ... Znieruchomiał na chwilę z uniesi... Widać było jego wahanie, przebł... pewności w oczach...

— A! — wymówił tylko.

Tylko: a! Bez kształtu, bez ... Podłużny worek, napełniony pias... padł. Ciało jego jakby zakołysało ... nogach... zawahało znowu... A p... czynił ruch, lecz po to tylko, by ... lektryczność. Klara w mroku u... dźwięk — odgłos dwóch nóg opada... zręcznie na ziemię ogrodu...

Nie odważył się...

Nie odważył się dziś wykonać ... pracy zawodowej. Był zażenowany ... wodu zdarzeń dzisiejszego popołudnia ... bić kobietę, której okazało się drobn... sługę w ciągu dnia, było to... no ... znajdował innego na to określenia ... to żenujące. Nie okrada się ludzi, ... zna się tylko trochę. Łatwo, wyg... krada się tylko ludzi, których się ... nie widziało — albo takich, których ... je się codziennie...

Tłum. L. ...

—::-::—

SPORT

Mecz Polska — Czechosłowacja.

Mjr. Loth szuka graczy.

W dniu 14 czerwca r. b. rozegrany ...e w Warszawie mecz Polska — ...hosłowacja. Mecz odbędzie się na ...onie Legji o godz. 17; sędziować go ...ie jeden z

sędziów szwedzkich.

Drużyna czeska przybywa do Warszawy w najlepszym swym składzie zawodowym, to też występ jej stanowić będzie niewątpliwie ogromną sensację.

Kapitan związkowy PZPN mjr. Loth ustali skład około 6 czerwca r. b.

Rowerami do Azji Mniejszej.

Wycieczka członków W. T. C.

Celem propagandy polskiego sportu ...skiego, w dniu 7 czerwca r. b. ...kowie W. T. C. M. Benkowski, L. ...aczyński, F. Gołębiowski, S. Sza...dski i Cz. Szeszko wyjeżdżają

rowerami do Turcji.

Trasa 2.100 klm. prowadzi przez Lu... — Lwów — Stanisławów — Czer...ce (granica) — Bukareszt — Rusz... — Plewnę — Sofję — Filipoli — ...nopol do Stambułu.

Jeżeli czas i warunki atmosferyczne ...olą, uczestnicy mają zamiar doje... do Ankary.

W drodze powrotnej odwiedzą ko... polską w Turcji Adampol oraz his...zną Warnę.

Powrót drużyny spodziewany jest około 10 lipca r. b.

„SKRA" NA CZELE TABELI.

Stan tabeli zawodów piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego przedstawia się następująco:

	gier.	pkt.	st. br.
1) Skra	6	11	24: 3
2) Warszawianka	6	10	21: 6
3) Legja	6	10	16: 5
4) Marymont	7	8	16:13
5) Polonja	6	7	13: 5
6) Świt	7	6	17: 8
7) A. Z. S.	6	4	16:18
8 Makkabi	6	2	9:17
9) Znicz	7	2	11:30
10) Gwiazda	6	2	5:27

Międzypaństwowe mecze

w czerwcu.

W miesiącu czerwcu odbędą się na...ce spotkania międzypaństwowe:— Czechosłowacja i Węgry (am) w Par...ch; 13 — Czechosłowacja i Szwaj... w Pradze: 14 — Czechosłowacja i ... w Warszawie oraz Dania i Holan... w Kopenhadze, 17 — Szwecja i Niem... Sztokholmie, 21 — Norwegja i Niem... Oslo, 28 — Szwecja i Dania w Sztokholmie oraz Jugosławja i Rumunja w Zagrzebiu.

SOKÓŁ (Łódź) — SOKÓŁ (Poznań).

Spotkanie powyższych drużyn bokserskich odbędzie się w Poznaniu w dniu 14 czerwca r. b. Oba zespoły wystąpią w najsilniejszych swych składach, to też miłośników pięściarstwa czeka nielada sensacja.

—o::o—

...ztekker w Bydgoszczy.

Międzynarodowy turniej walk.

... początku czerwca czeka Byd... nielada sensacja. Mianowicie w ...ie Resursy Kupieckiej rozpocznie wielki międzynarodowy turniej zapaśniczych z udziałem światowej sławy atletów. Międzynarodowy ...k Atletyczny, który obejmuje ... nad tym interesująco zapowia...m się turniejem, rozesłał już zaproszenia do najwybitniejszych atletów świata.

Między innymi zapowiedział swój przyjazd do Bydgoszczy Sztekker oraz światowej sławy amator-zapaśnik, student agronomji pięknie zbudowany Chorwat Uxa Stibor, który w jednej z walk zapaśniczych odniósł zwycięstwo nad Sztekkerem.

—::::—

Zafantowane rakiety tennisisty.

Humor polskich celników.

...lcy polscy mają czasem świetny ... i bardzo interesujące pomysły, ...żna wyzyskać z powodzeniem ...e teatralnej o podkładzie kroto...ym.

...awno jeden z dyplomatów otrzy... odznaczenie francuskiej Akademji ... literatury i wiedzy.

...dal, zapakowany w pudełeczko, ...no

z Paryża do Warszawy.

...t medalu poczta przysłała dyplo... kwit celny na 36 złotową opłatę ...dal.

Widocznie celnicy polscy uważają ...ką Akademję sztuki, literatury i ... za zakład przemysłowy lub przed...stwo handlowe, rozsyłające meda... „próbki wartościowe".

• • •

...orancja i nieuctwo celników na ... artykułów i nagród sportowych ... jest bardzo szeroko.

...ach sportowe obiega ciągle anegdot... ...rozmowie tennisowego mistrza Pol...nacego Tłoczyńskiego na granicy polskiej w czasie powrotu z Riviery.

Celnik w żaden sposób nie mógł zrozumieć, że tennisista, grający na turniejach, musi używać

kilku rakiet.

— Przecież pan nie gra jednocześnie kilkoma rakietami, tylko jedną — zakonkludował i zafantował rakiety zafrasowanego Tłoczyńskiego, który przez kilka dni po powrocie do Warszawy nie mógł należycie trenować.

Coby ten poczciwina graniczny pomyślał sobie, gdyby zobaczył... dwanaście rakiet Tildena?

Celnicy innych krajów zachodnio-europejskich już od wielu lat zapoznali się z temi sprawami dokładnie.

—o—

OFICEROWIE-SĘDZIOWIE PO CYWILNEMU.

M. S. Wojsk. wydało rozkaz, aby oficerowie i podoficerowie służby czynnej, sprawujący funkcje sędziowskie na nieurzędowych zawodach sportowych występowali po cywilnemu.

Mikrofon na zielonej murawie.

...sieisza transmisja w Parku Poniatowskiego.

...chliwe kierownictwo Rozgłośni ...iej, mimo trudności technicznych, ...o coraz częściej wprowadza do ... programów audycje własne.

...k po niespełna roku istnienia na...tacji mamy już regularnie co ty... po kilka ciekawych i pouczających odczytów, wygłaszanych przez ...ych prelegentów łódzkich, bar...ciekawe koncerty gramofonowe ...rty „ćwiczeń" dla dorosłych i dzie... ...z okolicznościowe transmisje z ...ch uroczystości i imprez, urządza... na terenie naszego miasta.

... gdy stanęliśmy u progu lata ... Rozgłośni Łódzkiej po raz ...y wychodzi poza obręb studja ...ną murawę do parku Poniatow..., gdzie w godzinach popołudnio... odbędzie się zabawa dla dzieci, ...zowana przez Komitet „Tygod... Dziecka".

Mikrofon od godz. 15.30 — 16.00 na ... uchwyci beztroską zabawę dzie...kich, hasających wesoło w poto... uśmiechającego się do nich słońca, a ...eru poniosą odgłosy tej zabawy, ... z towarzyszącemi jej niespodziankami hen daleko w świat do głośników i słuchawek...

Reportaż radjowy poprowadzi referent prasowy Rozgłośni Łódzkiej — red. Benedykt Stefański.

Kierownictwu Rozgłośni Łódzkiej należą się gorące słowa uznania za przeprowadzenie tej transmisji, która niewątpliwie stanowić będzie najpoważniejszą propagandę „Tygodnia Dziecka" w Łodzi.

Urlopy w policji.

Łódź, dnia 30 maja. W związku rozpoczynającemi się urlopami w Wydziale Śledczym w Łodzi nastąpią pewne

przesunięcia personalne.

Od kilku dni kierownik piątej brygady Urzędu Śledczego jest na urlopie — funkcje jego pełni komisarz Mika kierownik trzeciej brygady.

Komisarza Mikę zastępuje zaś starszy przodownik Benke, który funkcję te pełnić będzie do końca urlopu, albowiem komisarz Mika, który w tej chwili zastępuje kierownika V brygady — pełnić będzie w czerwcu, po wyjeździe nadkomisarza Weyera — funkcje kierownik Wydziału Śledczego.

—o::o—

Jak przenieść radjo na letnisko?

Budowa anteny.

Nadchodzi lato i wyjazdy na letniska.

Wielu radjosłuchaczy pragnie zabrać ze sobą odbiorniki radjowe, aby nie pozbawiać się przyjemności słuchania miłych i pożytecznych audycyj. Dla orjentacji podamy tu kilka uwag natury prawnej i technicznej, aby w ten sposób ułatwić radjosłuchaczom „przeprowadzkę radja".

Jeżeli radjosłuchacz zmienia miejsce pobytu, winien również przeprowadzić w dotychczasowym urzędzie pocztowym formalności ze zmianą adresu. Wyjątek stanowi przeniesienie urządzenia radjoodbiorczego w okresie letnim lub zimowym do miejscowości kuracyjnej lub letniskowej na okres wakacyj do 4-ch miesięcy. Wtedy uiszcza się opłaty radjofoniczne w urzędzie, w którym otrzymano upoważnienie, bądź we właściwych terminach, bądź zgóry za pewną ilość miesięcy.

Takie czasowe przeniesienie odbiornika nie wymaga więc żadnych formalności, poza listownem zawiadomieniem urzędu pocztowego o czasowej zmianie adresu.

Instalacja radjowa pozostawiona w mieście musi być unieruchomiona i zabezpieczona w taki sposób, by podczas nieobecności właściciela nikt z niej nie mógł korzystać. W tym wypadku najlepiej jest wyprowadzić uziemnienie poza okno i złączyć je oraz zalutować nazewnątrz budynku z odprowadzeniem antenowem.

Przy wyjeździe na letnisko konieczne jest zaopatrzenie się w odpowiedni materjał, potrzebny do zainstalowania anteny i uziemnienia. Ponieważ w takich wypadkach najwygodniejszem będzie urządzenie anteny jednopromieniowej, zaopatrujemy się wobec tego przed wyjazdem w następujący materjał: 50 mtr. linki antenowej, 6 izolatorów jajowych, 6 mtr. sznurka o przekroju 3 — 4 mm. do wiązania izolatorków, 20 — 30 ctm. rurki gumowej na odizolowanie odprowadzenia w oknie, 5 — 6 mtr. linki konopnej lub manilowej do zawieszenia anteny na drzewach lub dachu, 3 mtr. kabelka w izolacji do przeprowadzenia anteny od przełącznika do odbiornika, przełącznik antenowy, 30 × 60 cm. blachy ocynkowanej na uziemnienie i małą tubkę „tinolu" do lutowania. Zamiast blachy na uziemnienie można również stosować siatkę mosiężną lub miedzianą, tych samych lub większych wymiarów, jak wyżej wskazana blacha, albo też 4 do 5 prętów z drutu miedzianego o długości 75 cm., zaostrzonych na jednym z końców. Uziemnienie z blachy, siatek, lub prętów jest zbędne, o ile w mieszkaniu jest wodociąg.

Po przybyciu na miejsce, obieramy punkty, między któremi

będzie rozwieszona antena,

kierując się przedewszystkiem tem, by odprowadzenie było jaknajkrótsze, a antena była zawieszona jaknajwyżej i o ile możności nad ziemią, a nie nad budynkami. Po wybraniu miejsca na zawieszenie anteny, odcinamy część linki antenowej potrzebnej do przeprowadzenia uziemnienia, oraz odprowadzenia antenowego, o ile nie możemy zrobić odprowadzenia z końca anteny, nie przerywając linki antenowej. Następnie wiążemy sznurkiem izolatory, rozciągamy linkę na ziemi, przywiązujemy końce anteny do izolatorów, dołączamy i lutujemy odprowadzenie, o ile ono nie odchodzi od końca anteny, dołączamy na końcach izolatorów linki konopne lub manilowe i wyciągamy antenę do góry. O ile antena będzie rozwieszona między drzewami, należy pozostawić jej dość dużo zwis, aby miała luz przy naginaniu się drzew pod naporem wiatru lub burzy. Poza tem należy zwrócić uwagę, by zarówno antena jak i odprowadzenie nie dotykały przedmiotów w przestrzeni (gałęzie, liście drzew dachy i t. p.). Następnie przeprowadzamy odprowadzenie do mieszkania przez otwór w futrynie okna lub ściany, w którym umieszczamy uprzednio rurkę gumową i dołączamy je do środkowego kontaktu przełącznika antenowego. — Przystępujemy obecnie do wykonania uziemnienia, które przeprowadzamy linką do wodociągu, a z braku tego ostatniego zakopujemy je pod anteną, lub też opuszczamy do studni, rzeki albo stawu, o ile te znajdują się w pobliżu. Przy zakopywaniu uziemnienia należy wykopać głęboki dół na blachę lub siatkę oraz rowek dla linki łączącej blachę, siatkę lub pręty. Przy stosowaniu prętów miedzianych dół jest zbędny, pręty te bowiem wbijamy w odstępach metrowych wzdłuż wykopanego pod anteną rowka, łączymy linką i zasypujemy ziemią. Przed umieszczeniem uziemnienia w ziemi, należy miejsca dołączenia linki do blachy (siatki) lub prętów dobrze zalutować. Urządzone w ten sposób uziemnienie doprowadzamy przez drugi otwór w ścianie lub futrynie okna do dolnego kontaktu na przełączniku antenowym. Izolacja na doprowadzenie uziemnienia jest zbyteczna. Następnie przecinamy kabelek przeznaczony na doprowadzenie do odbiornika na 2 części i przykręcamy jeden na górnym — drugi na dolnym kontakcie przełącznika antenowego.

O ile uziemnienie jest zakopane w ziemi piasczystej, należy miejsce to zlewać od czasu do czasu wodą. Antenę należy koniecznie uziemić po skończonej audycji oraz w czasie burz.

Gdy zgubisz coś w tramwaju

dzwoń pod Nr. Nr. 20406 lub 20409.

Łódź, 30 maja. Jak zdołano zaobserwować lato jest okresem, w którym pasażerowie pozostawiają w tramwajach najwięcej przedmiotów.

W związku z powyższem dyrekcja K. E. Ł. wyjaśnia, że pasażer, który po odejściu tramwaju zorjentował się, że pozostawił coś wartościowego w wagonie — winien natychmiast udać się do telefonu i zawiadomić o tem najbliższy posterunek tramwajowy przy Placu Wolności Nr. telefonu 20406 lub przy zbiegu ulic Główne: i Piotrkowskiej (Nr. tel. 20409).

Donosząc o zgubie pasażer winien podać

numer linji

i określić wagon (motor lub dodatek).

Jeżeli się okaże, że wymieniony tramwaj minął odnośny posterunek, wówczas pasażer, aby upewnić się, czy jego wartościowy przedmiot znajduje się w posiadaniu konduktora — winien zaczekać aż wagon ten będzie powracał...

Ponieważ konduktor nie ma prawa wydać znalezionego przedmiotu, pasażer winien się zwrócić do kontrolera, który po stwierdzeniu, że przedmiot ten istotnie należy do pasażera — wyda go.

W innym wypadku oraz wówczas, gdy ma się do czynienia z przedmiotem mniej wartościowym należy się zwrócić do dyrekcji K. E. Ł., która grupuje u siebie znalezione w wagonach „zguby".

„JAKICHI—DRWAL"

na ekranie kina: „Palace".

W poszukiwaniu filmów niemych zapędzono się aż do Japonji, dzięki czemu zagościł na ekranach polskich piękny film japoński „Jakichi — Drwal". Państwo Wschodzącego Słońca chlubi się największą po amerykańskiej produkcją filmową; powyższy film wywiera duże wrażenie, a nawet wzrusza publiczność. Treść dramatu nie ma jednak nic specyficznie japońskiego: dzieje prostaka, którego jedyną córkę adoptował bogaty przemysłowiec i która wyrosła na wykwintną pannę — dadzą się umieścić w każdym kraju. Interesuje natomiast japoński koloryt plenerów, typów i wnętrz: interesuje, przedewszystkiem gra. Otóż ekspresja mimiczna artystów japońskich jest zupełnie zrozumiała i właściwie niewiele różni się od naszej. Co do typów: mężczyźni są na ogół brzydcy, natomiast artystka, grająca główną rolę — urocza, ze swą twarzyczką laleczki porcelanowej i żywemi ruchami. „Jakichi-Drwal" odtwarza stosunki w nowoczesnej, zmodernizowanej Japonji, to też nie brak tam takich akcesorjów, jak samochód, telefon, kolej i t. d.

Czterotygodniowa wycieczka inwalidów

do Wiednia, Wenecji, Lido i t. d.

Na zaproszenie włoskich i francuskich związków inwalidów wojennych, urządza Legja Inwalidów W. P. oddział w Krakowie, wycieczkę reprezentacyjną, która wyruszy dnia 4 lipca r. b. z Krakowa. Wycieczka trwać będzie

cztery tygodnie.

W programie wycieczki jest zwiedzenie Wiednia, Wenecji, Lido, Florencji, Rzymu, Neapolu Capri następnie Nicei Grace Paryż, gdzie uczestnicy zwiedzą Wystawę Kolonialną.

Droga powrotna prowadzić będzie przez Hawre do Gdyni, lub przez Berlin do Poznania.

Koszta wycieczki wraz z biletem, paszportem i utrzymaniem wynosić będą dla klasy 3 — zł. 715, dla 2 — zł. 880.

Wszelkich informacyj udziela biuro Legii Inwalidów W. P. w Krakowie, ul. Kochanowskiego nr. 16, tel. 168-30.

Radjo-kącik

Poniedziałek.

11.58 Sygnał czasu, 12.05 Muzyka z płyt gramof., 13.15 Program dzienny i repertuar teatrów i kin, 15.25 Odczyt 15.45 Przegląd kom., 16.00 Płyty gramof 16.45 Kom. dla żeglugi, 16.50 Lekcja francuskiego, 17.15 Płyty gramof., 17.35 Odczyt, 18.00 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Płyty gramofonowe 19.40 Kom. Izby Przem.-Handl. i program na dz. nast., 20.00 Pras. dziennik radj., 20.10 Komunikaty 20.15 Skrzynka techniczna, 20.30 — 22.15 Operetka, 22.25 Dodatek do pras. dzien., radj., 22.30 Felieton. 22.45 — 24.00 Kom. i muzyka.

Katowice poniedziałek 408,7 m.

11.45 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramof., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Komunikaty, 15.25 Odczyt, 15.45 Przegląd komunik., 16.00 Kom. Tow. Czytelni Lud., 16.05 Koncert z płyt gramof., 16.50 Lekcja francuskiego, 17.10 Koncert z płyt gramof. 17.35 Odczyt z Warszawy, 18.00 — 19.00 Muzyka lekka, 19.00 Codz. odcinek powieściowy, 19.15 Rozmaitości, 19.30 Prof. H. Dobrowolski: „Z życia młodzieży śląskiej", 19.55 Kom. Strażactwa Śląskiego, 20.00 Pras. dziennik radj., 20.15 Skrzynka techniczna, 20.30 — 22.25 Operetka 22.25 Dodatek do pras. dzien. radj., 22.30 Feljeton, 22.45 Kom. meteorol. i program na dz nast., 23.00 — 24.00 Muzyka.

Königswusterhausen, poniedziałek 1634,9 m.

14.00 Płyty gramof. z Berlina, 14.50 — 15.30 Aud. dla dzieci, 15.40 — 16.00 Aud. dla młodzieży „Sport tennisowy w dziejach" — wygł. Karol Lange, 16.00 — 16.25 Odczyt pedagogiczny, 16.30 — 17.30 Koncert z Berlina 17.30 — 17.55 „Melodramat" Recytuje Karol Graef, przy prof. Dahlka 18.00 18.25 „Żydowski humor ludowy" — wygł. prof. dr. Loewe, 18.30 — 18.55 Dla szkół wyższych, Nauka a społeczeństwo niemieckie w 19 w." — wygł doc. dr. Masur, 19.00 — 19.25 „Własne wspomnienie z bitwy pod Skagerakiem" — wygł. R. Strimpl, 20.00 Słuchowisko z Kolonji, Nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Ożenek.
Teatr Kameralny: — Sztuba.
Teatr Letni: — Jazda na wystawę.
Rakieta: — Zaczynamy z Gierasieńskim.
Dobry Wieczór: — U nas prawie Paryż.
Miejskie Muzeum Przyrodnicze w parku Sienkiewicza — Świat owadów.
Apollo: — Pieśń żywiołów.
Bajka: — Pod pręgierzem hańby.
Casino: — Moje słoneczko.
Czary: — Cyrk.
Capitol: — Walc miłości.
Corso: — I Niewolnica złotej skały; II Skarby Pomorza.
Grand - Kino: — Świat bez granic.
Luna: — Córy Ewy.
Ludowy: — Miłosny szept nocy.
Mimoza: — Wyspa zatopionych serc.
Odeon: — Pierwszy pocałunek.
Oświatowy: — Dla dorosł. Pod banderą miłości. Dla młodz. Pat i Patachon.
Palace: — Sakichi Drwal.
Przedwiośnie: — Upiór w operze.
Resursa: — Eskadra orłów.
Splendid: — Kapitan marynarki.
Spółdzielnia: — Tajemnica zamku Mayerling.
Wodewil: — Rudowłosa.
Zachęta: — I. Znajoma z wagonu sypialnego; II. Aby żyć.

WINSZUJEMY:

Jutro: Jakubowi.
Wschód słońca 3.23.
Zachód — 7.44.
Długość dnia 16.21.
Przybyło dnia 8.35.
Tydzień 22.

Kto ma się stawić jutro

przed komisją poborową?

Jutro winni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (Zakątna 82) poborowi rocznika 1910, zamieszkali na terenie V komisarjatu na litery K od Ki do końca.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1910, zamieszkali na terenie IV komisarjatu o nazwiskach na litery M. N. T.

Przed komisją poborową nr. 3 (Aleja Kościuszki 21) ochotnicy rocznika 1911, 1912 i 1913, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatu.

Dachy londyńskich domów
nie nadają się na lotniska.

Między angielskiem ministerstwem lotnictwa w porozumieniu z ministerstwem kolei toczyły się dłuższy czas pertraktacje z warsztatami lotniczemi, produkującemi samoloty typu „autogiro", odznaczające-mi się tem, że mogą startować i lądować niemal prostopadle na bardzo małej przestrzeni. Chodziło o przystosowanie do lądowania tego rodzaju samolotów jednego z dachów londyńskich. Ostatecznie jednak rokowania rozbiły się, okazało się bowiem po bliższem zbadaniu dachu, przeznaczonego do tych eksperymentów, że w stanie obecnym nie nadaje się on do tego celu. Przystosowanie go wymagałoby wielkiego nakładu kosztów, których ani ministerstwo lotnictwa, ani kolei nie chcą ponieść. W Londynie jest wiele dachów dość przestronnych, by mogły służyć jako „lotniska". Żaden z nich jednak nie jest dostatecznie płaski i pozbawiony pochyłości. Przytem wszędzie piętrzą się przeszkody, jak anteny i t. p., które wpierw nale żałoby usunąć, co wymagałoby znów znacznych inwestycyj. Najważniejszą przeszkodą jednak to zbyt mała wytrzymałość tych dachów. Wprawdzie samolot „autogiro" ląduje z siłą tylko 700 funtów, mimo to jednak jest to ciężar zbyt wielki, jeżeli spada nagle i obciąża dach tylko na małej przestrzeni.

Samoloty „autogiro", według pierwotnego projektu miały podtrzymywać komunikację między Londynem a lotniskiem Croydon, którą to przestrzeń przebywają w przeciągu 7 minut.

Wobec niemożliwości znalezienia odpowiedniego miejsca lądowania plan ten musi jednak narazie upaść.

Pies w trumience.
Admirał Byrd bez maskotki.

Kto przejrzał w ostatnich dniach wielkie pisma amerykańskie i zauważył w każdem z nich na tytułowej stronie obramowane czarno nekrologi, musiał dojść nie wątpliwie do przekonania, że padół ten o puściła jakaś wybitna i

zasłużona osobistość.

Przypuszczenie takie byłoby najzupełniej zgodne z prawdą, gdyż wszystkie wspomnienia pośmiertne poświęcone były nieboszczykowi Iglo, słynnemu foksterierowi admirała Byrda.

Zmarł on w sile wieku, bo przeżył lat 7 i tylko ten, kto zna mentalność Amerykanów, uwierzy w prawdziwość żalu zgonie tego małego psiaka, cieszącego się nie mniejszą popularnością i miłością niż jego pan, słynny na cały świat zdobywca obu biegunów i poskromiciel oceanu.

Igloo towarzyszył admirałowi we wszystkich jego lotach i niebezpiecznych ekspedycjach i uważany był jako niczem nie zastąpiona maskota. I rzeczywiście mimo niesłychanych trudności i niebezpieczeństw, jakie przeżyć musiał admirał Byrd w swych lotach do biegunów, żywa ta maskota „pomogła" mu wyjść zawsze

obronną ręką

ze wszystkich tych opresyj.

I oto Igloo, który zniósł zwycięsko — 60 stopni mrozu podbiegunowego, padł ofiarą wiosennego przeziębienia, mimo że u łoża jego czuwało bezustannie trzech najsławniejszych amerykańskich weterynarzy.

Pan jego znajdował się wówczas w Sprigfield i w dniu, kiedy Igloo wydawał ostatnie tchnienie, miał wielki odczyt na temat swej podbiegunowej ekspedycji. Po ukończonym odczycie zapowiedziane były wielkie uroczystości na cześć prelegenta, tej jednej z największych chlub Ameryki. Byrd jednak, otrzymawszy wiadomość o śmierci swego ulubieńca, opuścił ten radosny i manifestacyjny nastrój i powrócił natychmiast do Bostonu

Po ciosie tym admirał Byrd jest nieupocieszony i wierzy, że od tej chwili opuściło go raz nazawsze szczęście. Przygnębiony admirał odmówił uczestnictwa we wszystkich odczytach, jakie zapowiedziane już były w ciągu

najbliższych trzech miesięcy.

Śmierć Igloo stała się dla Ameryki głośnym wypadkiem dnia. Byrd otrzymuje niezliczone wyrazy kondolencyj, pomiędzy niemi wyrazy współczucia złożył mu oficjalnie przedstawiciel ministerium marynarki.

Przepełniony kwiatami wóz przewiózł małą trumienkę ze zwłokami foksteriera na specjalny cmentarz, gdzie pogrzebane są rozmaite zwierzęta, należące do wielu znanych osobistości.

Doprawka.



Pan Adolf był ciekawy
i heca z tego wielka,
bo w pewnej chwili dostał
w nos czubkiem pantofelka.

Dlatego do morału
wprowadzam tę poprawkę,
przypuszczam, że na miejscu:
nos w sos, a nie w.. huśtawkę!

Rom.

Instynkt macierzyński kotki.
Uparta matko.

Jedno z pism angielskich przytacza następujące opowiadanie, świadczące dobitnie o bardzo rozwiniętym instynkcie macierzyństwa u kotów.

Do lokalu klubu sportowego w pewnem małem mieście angielskiem

przybłąkała się kotka,

która niebawem miała zostać matką. Ktoś z personelu klubu zlitował się nad biednem zwierzęciem i postawił w dostępnem dla przyszłej matki miejscu skrzynkę od pomarańcz, wysłaną słomą.

Kotka skorzystała z zaofiarowanego jej przytułku i niebawem urodziła w tej skrzynce troje czarnych kociąt, które jednak nielitościwi ludzie natychmiast utopili.

Kotka, niewiele myśląc, udała się na poszukiwania i przyniosła sobie troje innych kociąt, z tego jedno białe. Ale prawdziwa matka znalazła wnet swoje dzieci i zaczęła zabierać je po jednem. Zdążyła jednak zabrać tylko dwoje. Trzecie Lizeta (tak nazwano przybłędę), przyniosła do kuchni, gdzie się jakiś czas chowało. Potem jedna ze służących wyniosła je do siebie do domu i Lizeta znów

została samotna.

Ale instynkt macierzyński nie opuścił jej i tym razem.

Tego samego dnia jeszcze zjawiła się w kuchni z jakiemś nowem kocięciem, które bardzo czule pielęgnowała i które pozwolono jej już wychować.

Podsłuchane.

PORÓWNANIA.

Ojciec: — Jak możesz prowadzić takie życie nicponia. Amerykańscy miljonerzy, będąc w twoim wieku, nie wzdrygali się przed żadną praca i zarabiali już swoje pierwsze grosze.

Syn: Ale gdy byli w twoim wieku, byli już miljonerami.

AMERYKANIE.

Przewodnik oprowadza amerykańska wycieczkę po egipskim oddziale Louvru.

Zatrzymali się przed sfinksem z granitu.

— Nadzwyczajne! — rzekła jedna ze zwiedzających.

— Ten sfinks ma zgórą 5000 lat, — objaśnia przewodnik. — Możliwe, że oglądał go już Mojżesz.

— Mojżesz? — zapytała jedna z Amerykanek. — Nie miałam pojęcia, ze on też przyjeżdżał tu do Paryża.

PRZECZUCIE.

Żona: — Przypuszczałeś zapewne coś najgorszego, gdy w ubiegłym tygodniu znikłam na kilka dni?

Mąż: — Oczywiście, zaraz pomyślałem, że znowu powrócisz.

KRYTYKA.

Śpiewaczka: — Czy mój śpiew zapełnił salę publicznością?

Krytyk: — Nietyle salę, ile bufet.

POGOŃ ZA MAMONĄ.
Pośpiech skraca życie.
Amerykańska choroba świata.

Z Anglji nadchodzi, pozornie zdumiewająca wiadomość, że osądzono tam tempo naszego nowoczesnego życia za nieodpowiednie pod względem dostojeństwa człowieka, uznano je słowem za nie dżentelmeńskie, wysuwając dążenie powrotu do dawnego umiaru.

W rzeczywistości jednak wiadomość powyższa nie jest tak zastanawiająca, jak się wydaje: przedewszystkiem Anglosasi zawsze odznaczali się do pewnego stopnia flegmą, a następnie nawet na kontynencie Europy narody inne także powoli przychodzą do przekonania, że „tempo" naszych czasów już wkracza w dziedzinę tego, co dawniej

zwało się szaleństwem.

„Tempo" w znaczeniu dzisiejszem, określenie częstokroć zastępujące słowo „pośpiech" jest — jak wiele innych zdobyczy nowoczesnych lat ostatnich — wynalazkiem amerykańskim.

Stosowaniem nadmiernego pośpiechu, yankesi zwyciężyli życie. Uczynili to jednak własną metodą: usuwając je na bok. Amerykanin każdy pochwalić się może, że jest największym „fuszerem" życiowym na świecie. Niestety, naśladują go wszystkie narody Europy, przedewszystkiem mieszkańcy wielkich miast.

Utarło się w pojęciu Amerykanów, że za pieniądze kupić można świat, z całem jego pięknem. I dlatego każdy Amerykanin od rana do nocy, w wieczystym pośpiechu, ugania się za jednem tylko:

za pieniądzem.

Gromadzi dolary i nic poza tem. Gdy wreszcie zdobędzie dość pieniędzy, by móc korzystać z życia, nabyć wszystko za pieniądze, czego świat dostarczyć może — wówczas jest stary,

zużyty, chory, albo umiera.

Nikt inny, tylko Amerykanie wynaleźli rekordy. Biegacze, psy, auta, koleje, samoloty i łodzie wyścigowe — wszystko to w Ameryce osiągnąć musi szybkość jak największą. Hotele, biura, okręty, stowarzyszenia, kina — stale powiększać się powinny i bogacić. Jest to tylko kwestja wymiaru, czasu i pieniędzy.

Dla odpoczynku swego Amerykanin wynalazł „weekend". W rzeczywistości wywczasy te kształtują się w sposób następujący: pędzi się autem w ciągu kilku godzin, by dostać się do jakiego parku zamiejskiego lub nad morze,

gdzie tysiące osób tłoczy się,

następując sobie na pięty, lub leży się na trawie, słuchając gramofonu. Każdy — własnego i innej płyty. Gdy nerwy zostały już dostatecznie rozstrojone dysharmonją dźwięków i gwarem, wsiada się do auta z powrotem i pędzi do pracy.

Amerykanie lubią zwiedzać świat. Znaleźć ich można wszędzie, gdzie jest coś godnego widzenia. Jednak i to zwiedzanie odbywa się w amerykańskiem tempie. Z okrętu przesiada się do pociągu, z pociągu do auta. Pędem mija się osobliwości danego kraju, kwitując z wrażenia okrzykiem: „Oah!" albo: „nice" (ładne) i na tem koniec.

Powiadają także, że Amerykanie pożądają kultury i wykształcenia. Zwiedzając zbiory sztuki i muzea robią to także z pośpiechem i załatwiają to rekordowo: chodzi o to, kto w ciągu dnia obejrzy więcej obrazów. Po powrocie do domu zapomina się o tem.

Cząstkę życia prócz jazzu i „business'u" stanowi także natura. Z faktu tego Amerykanin zdaje sobie sprawę i zwiedza najpiękniejsze zakątki świata. Robi to w wygodnem zamkniętem aucie, albo przygląda się krajobrazom z otwartego okna przez okulary ochronne. Pędzi z szybkością 100 kilometrów na godzinę,

ponieważ nie ma czasu.

Jednak nietylko Amerykanie śpieszą się stale. Cały świat powoli zapada na chorobę pośpiechu. Ludzie dzisiejsi mówią, chodzą, myślą w pośpiechu. Częstokroć powtarzać trzeba, co się powiedziało, bo nikt zrozumieć nie mógł niewyraźnych w pośpiechu słów. Trzeba wracać do domu, ponieważ wyszło się w pośpiechu i czegoś zapomniało. Rzeczy przemyślane trzeba obmyśleć raz jeszcze, ponieważ zapomniało się w pośpiechu o jakimś ważnym szczególe.

Wydaje się więc słuszne, że w Anglji odzywają się głosy za umiarem, za wykorzystaniem życia, za godnem i spokojnem zachowaniem, którego okazać nie może człowiek w pośpiechu.

Zresztą i w Ameryce poszczególne jednostki zdają sobie sprawę ze szkodliwości pośpiechu. Już dwa tysiące lat temu, Amerykanin Prentice Filford, autor znanej książki p. tytułem: „Przeciw śmierci", wypowiedział ważkie zdanie:

„Człowiek dostojny nie śpieszy się nigdy".

Prezydent Grecji w Wiedniu
opiekuje się chorą małżonką.

Prezydent republiki greckiej Zai... jest częstym gościem stolicy Austrji.

Przed kilku laty, będąc na kurac... specjalistów wiedeńskich, poznał on w sanatorjum, w którem przebywał, pielęgniarkę, niejaką pannę Kunerth i wkrótce z nią ożenił. Jako siedmiokrotny pre... grecki, Zaimis bardzo często przeb... w Wiedniu. Od roku 1929 Zaimis jest prezydentem republiki greckiej jako następca Konduriotisa. Obecnie zachorowała małżonka prezydenta tak, że Zaimis nie chcąc jej opuszczać, razem z nią z...

przyjechał do Wiednia

na dłuższy czas. Pani Zaimisowa p... się ma operacji oczu, tak, że pobyt prezydenta w Wiedniu potrwa ze dwa m...

Nieszczęście chciało, że w trakcie... podał się do dymisji grecki minister zagranicznych Karapanajotis. Dymisja jego została przesłana Zaimisowi do ... nia. Jednocześnie premjer zapropo... nominację nowego ministra p. Lod... Prezydent podpisał nominację Lod... który jednak nie mógłby objąć urzędowania bez złożenia przysięgi na ręce Zaimisa. Prezydent Grecji nie chciał od...

od swej chorej małżonki,

tak, że nie wiedziano w Atenach, co ... bić. Wreszcie postanowiono, że nowy minister przyjedzie do Wiednia i tutaj ... przysięgę na ręce prezydenta.

Tak więc Wiedeń stał się niejako stolicą Grecji, gdyż przebywa tam prezydent i odbiera przysięgi od ministrów.

Omyłka maszynistki.
Szkody materjalne tureckiej poczty.

Administracja pocztowa w stolicy Turcji—Konstantynopolu, wydała przed 7-miu miesiącami zarządzenie do poszczególnych urzędów zapomocą powielanego okólnika, które ustalało opłatę za paczki do Italji na kwotę

200 piastrów.

Dopiero po przeszło pół roku stwierdzono, że opłata za te paczki wynosi w rzeczywistości 240 piastrów.

Pomyłka w zarządzeniu po... przez nieuwagę maszynistki, któr... biła mylnie liczbę.

Administracja pocztowa docho... becnie wielkich szkód materjalnych... kie przez ten błąd zostały spowodowane. Do odpowiedzialności ... mają być pociągnięci: — stenotypistka i urzędnicy, którzy powinni byli okólnik skontrolować.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.